

*Tajemnica Boga, który
jest Ojcem miłosierdzia,
staje się w kontekście
zagrożeń człowieka
w naszej epoce jakby
szczególnym wezwaniem
skierowanym do Kościoła.*

*Jan Paweł II
Encyklika Dives in misericordia*



BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXIX – Nr 04(316)

ISSN 44-4434 Kwiecień 2025

**Święty
Jan Paweł II**

1920 2005



szkolne 2025



Św. Jan Paweł II i jego duchowy testament

Jan Paweł II pozostawił wszystkim niezwykle świadectwo

„Jan Paweł II pozostawił wszystkim niezwykle świadectwo pobożności, świętości i ojcowskiej postawy” – to ostatnie słowa zapisane w akcie notarialnym, umieszczonym w trumnie z ciałem naszego wielkiego Rodaka. Niewątpliwie, św. Jan Paweł II zostawił nam wiele. Ale czyż nie możemy powiedzieć, że przekazał nam także testament duchowy, niejako wpisany w Jego własną egzystencję? Dzień Jego śmierci przypieczętował to, co on sam chciał nam przekazać przez cały swój pontyfikat. Możemy zatem zapytać samych siebie: „Czyż dzień odejścia Jana Pawła II nie stanowi dla naszych czasów swoistego proroctwa?”. Można w istocie dostrzec zadziwiającą zbieżność dnia śmierci z charyzmatem życia tego wielkiego Papieża.

Wszyscy pamiętamy święty czas agonii Jana Pawła II – 2 kwietnia A.D. 2005 – datę niezwykle wymowną w tym okresie liturgicznym: pierwsza sobota miesiąca, a zarazem sobota w oktawie Wielkanocy, wigilia święta Miłosierdzia Bożego. Tak też możemy „podzielić” duchowy testament Papieża, krótko rozważając, jakie treści przekazuje liturgia tego dnia.

Sobota w oktawie Wielkanocy

„Opatrzność na stałe wpisała śmierć papieża w czas Świąt Paschalnych, jakby chciała nam przez to pomóc w przeżywaniu Paschy Chrystusa w naszym własnym sercu i w naszym życiu osobistym. Tak, jak to czynił Jan Paweł II” (kard. Stanisław Dziwisz).

W 1980 roku Papież dopisał do Testamentu znamienne słowa: „Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem – aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa”.

Papież uczy nas realnego myślenia o swojej śmierci, o swoim przejściu z tego świata do Domu Ojca. Ilu z nas jest na tyle „zakorzenionych” w cierpieniu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, aby móc w sposób autentyczny przeżywać tajemnicę swojego bólu i „odchodzenia” z tego świata? Błogosławiony przypomina nam w swoim Testamencie, „że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem”.

Papież uczy nas myślenia o swoim przejściu do Domu Ojca.

Papież swoim przykładem ukazał nam, że uczestniczenie w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa otwiera przed człowiekiem wierzącym perspektywę nadania ogromnego sensu cierpieniu i umierania. Wskazał, że sercem całej



głoszonej przez niego Ewangelii jest ofiara i obumieranie. „Na drogę tej ofiary w szczególny sposób wprowadził go Bóg na Placu św. Piotra, gdy wymierzono w niego celne strzały. To był początek krzyżowej drogi Papieża. Cierpiał i podejmował wielkie zadania, jakie Bóg mu zlecał w skali Kościoła i świata. Całe jego życie było ukierunkowane w stronę Golgoty Chrystusa i jego Golgoty” (kard. St. Dziwisz).

Jan Paweł II wyznał kiedyś swojemu przyjacielowi: „Napisałem wiele encyklik i listów apostolskich, jednak zdaję sobie sprawę, że tylko poprzez moje cierpienie mogę bardziej pomagać ludzkości. Proszę pomyśleć o wartości bólu przeżytego i ofiarowanego z miłości...”.

Papież w ten sposób zachęca nas, aby nasze cierpienia nie były daremne, abyśmy poprzez ofiarowanie swoich cierpień przyczyniali się do dobra naszego ciała, którym jest Kościół: „Twoja słabość jest mocą i skarbem dla Kościoła...”.

Warto jeszcze przytoczyć słowa papieża Benedykta XVI wypowiedziane podczas homilii w drugą rocznicę śmierci swojego poprzednika:

„W życiu Karola Wojtyły słowo krzyż nie było jedynie słowem. Już w dzieciństwie i młodości poznał on ból i śmierć. Jako kapłan i jako biskup, a przede wszystkim jako Papież, wziął bardzo poważnie ostatnie wezwanie Chrystusa zmartwychwstałego do Szymona Piotra na brzegu Jeziora Galilejskiego: Pójdź za Mną... Ty pójdź za Mną... Szczególnie przez powolny, ale nieubłagany postęp choroby, która stopniowo obnażała go z wszystkiego, jego istnienie stało się w całości ofiarą dla Chrystusa, żywą zapowiedzią Jego męki, w pełnej wiary nadziei na zmartwychwstanie”.

Na koniec pierwszej części naszych rozważań postawmy sobie zatem pytania:

Czy można lepiej przygotować się do Świąt Wielkanocnych, a także do godziny swojej śmierci, niż przez spojrzenie na tajemnicę odkupienia oczami naszego umiłowanego Ojca Świętego?

Czy nie powinniśmy rozważać własnego cierpienia, własnej śmierci i własnego zmartwychwstania w kontekście zbawczego cierpienia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa?

dokończenie na str. 4 ➡

Św. Jan Paweł II i jego duchowy testament

dokończenie ze str. 3

Wigilia Święta Miłosierdzia Bożego

„Miłosierdzie Boże było bowiem w centrum jego duchowości i jego życia: od Niego nauczył się zwyciężać zło dobrem, w Nim widział nieprzekraczalną granicę, jaką Bóg postawił złu i od Niego czerpał tę niezawodną nadzieję, która podtrzymywała go przez całe życie” (kard. Camillo Ruini). Tak, jak data śmierci Jan Pawła II, tak również data jego beatyfikacji, zwraca naszą uwagę na tajemnicę Miłosierdzia Bożego.

Przez cały swój pontyfikat Papież przypominał wszystkim, że dziś, bardziej niż kiedykolwiek, człowiek potrzebuje Bożego Miłosierdzia. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* stwierdził z optymizmem, że „wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. (...) Tajemnica Boga, który jest Ojcem miłosierdzia, staje się w kontekście zagrożeń człowieka w naszej epoce jakby szczególnym wezwaniem skierowanym do Kościoła”.

Orędzie miłosierdzia, podjęte w sposób szczególny w nauczaniu Jana Pawła II, wskazuje na doniosłość roli, jaką ma to nabożeństwo do spełnienia w całym Kościele. Już jako kardynał krakowski szerzył On prawdę o Miłosierdziu Bożym. Natomiast jako Papież kontynuował ją między innymi poprzez: ogłoszenie encykliki o Bożym Miłosierdziu, beatyfikację i kanonizację siostry Faustyny, ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego, zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu i konsekrację bazyliki w Łagiewnikach. Encyklika Jana Pawła II *Dives in misericordia* z 30 listopada 1980 roku zwróciła uwagę Kościoła, a nawet świata laickiego, na ten przedziwny przymiot Boży i jednocześnie nadzwyczajny aspekt ekonomii zbawienia, jakim jest właśnie Miłosierdzie Boże.

Papież chciał, aby tę podstawową prawdę teologii chrześcijańskiej w szczególnie sposób ukazać podczas swojego pontyfikatu. Tak napisał o tym w swojej książce „Pamięć i tożsamość:” „Objawienia siostry Faustyny, skoncentrowane na tajemnicy Bożego miłosierdzia, odnoszą się do czasu przed II wojną światową. To jest właśnie ten czas, w którym powstawały i rozwijały się owe ideologie zła, jakimi były nazizm i komunizm. Siostra Faustyna stała się rzeczniczką przesłania, iż jedyną prawdą zdolną zrównoważyć zło tych ideologii jest ta, że Bóg jest Miłosierdziem – prawda o Chrystusie miłosiernym. I dlatego, powołany na Stolicę Piotrową, czulem szczególną potrzebę przekazania tych rodzimych doświadczeń, które z pewnością należą do skarbcza Kościoła powszechnego”.

W przedmowie do trzeciego wydania Dzienniczka świętej Faustyny, kardynał Deskur wskazał na związek dzieła siostry Faustyny z papieską encykliką o Bożym Miłosierdziu:

„Nietrudno także dopatrzeć się wewnętrznego związku między encykliką *Dives in misericordia* a Dzienniczkiem apostołki Miłosierdzia Bożego.

Prawda o miłości miłosiernej, silniejszej niż wszelkie zło, przenika nauczanie i działalność Ojca Świętego”.

Można więc stwierdzić, że pontyfikat Papieża Jana Pawła II był prześiknięty Miłosierdziem Bożym. Zresztą, On sam to stwierdził wypowiadając znamienne słowa: „Miłosierdzie kreśli obraz mojego pontyfikatu”.

Niewątpliwie związek dnia Jego śmierci z przypadającym w tym czasie obchodem tego święta, pozostawił dla wszystkich wezwanie do jeszcze głębszego pogłębienia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, nabożeństwa na czasy ostateczne.

Pierwsza sobota miesiąca

„Wraz z Chrystusem, w nauczaniu i posłudze Jana Pawła II, na wszystkich drogach Kościoła, zawsze w jego służbie człowiekowi, stała Maryja” (o. Szczepan Prażmowski OCD). Praktycznym wyrazem papieskiej wiary i refleksji teologicznej dotyczącej Maryi jest idea całkowitego zawierzenia Matce Chrystusa wyrażona jego mottem **Totus Tuus – Cały Twój**. Jan Paweł II zawierzył Maryi wszystkie aspekty naszej rzeczywistości, sprawy małe i wielkie. W swoich przemówieniach czy encyklikach, mówiąc o różnych problemach, zawsze powierzał je Maryi. Jednocześnie wskazywał Ją jako wzór postępowania. Pierwsze wyrazy, jakie napisał po zabiegu tracheotomii, to właśnie: **Totus Tuus**.

Wyjaśnieniem głębokiego nabożeństwa Jana Pawła II do Maryi niech będą słowa papieża Benedykta XVI: „Moglibyśmy powiedzieć, że on, Następca Piotra, naśladował w szczególności – spośród innych apostołów – Jana, «umiłowanego ucznia», który został pod krzyżem u boku Maryi w godzinie opuszczenia i śmierci Odkupiciela. Widząc ich obok siebie – opowiada ewangelista – Jezus powierzył ich sobie nawzajem: «Niewiasto, oto syn Twój (...). Oto Matka twoja» (J 19, 26-27).

Te słowa umierającego Pana były szczególnie bliskie Janowi Pawłowi II. Tak jak apostoł ewangelista, On również zabrał Maryję do swojego domu... Motto widniejące na herbie pontyfikatu Papieża Jana Pawła II: **Totus Tuus**, dobrze określa to doświadczenie duchowe i mistyczne w życiu ukierunkowanym całkowicie na Chrystusa za pośrednictwem Maryi: «ad Iesum per Mariam» Do Jezusa przez Maryję.

Jan Paweł II szedł tą drogą poprzez pielęgnowanie modlitwy różańcowej i nabożeństwa szkaplerznego. Różaniec był jego ulubioną modlitwą, o czym niejednokrotnie wspominał, a do noszenia szkaplerza, który przyjął w dniu pierwszej Komunii świętej w karmelitańskim klasztorze w Wadowicach, tak zachęcał: „Noście Szkaplerz święty, ja zawsze go noszę i wiele od tego nabożeństwa doznałem pożytku. Duchowość maryjna ma swój widzialny znak w Szkaplerzu, który ja noszę od dawna. Pozostałem Szkaplerzowi wierny i jest on moją siłą”.

Analizując relacje Jana Pawła II z Maryją, musimy podkreślić Jego szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Właśnie do sanktuarium w Fatimie udał się, aby podziękować Jej za uratowanie życia po zamachu 13 maja 1981r.

Znamienne, że właśnie 13 maja 1917 r. rozpoczęły się objawienia Matki Bożej w Fatimie, w których Maryja prosiła o modlitwę i pokutę, a jako wynagrodzenie za grzechy zażądała nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca.

Czyż zatem nabożeństwo do Matki Bożej, poprzez praktykowanie pierwszych sobót, odmawianie różańca i noszenie szkaplerza, nie powinno stać się – obok modlitwy do Miłosierdzia Bożego – nabożeństwem na czasy ostateczne?

Krzysztof Piskorz. Karmelita bosy, opiekun duchowy Apostolatu Nowenny Pompejańskiej, duszpasterz powołań.

<https://krolowa.pl/duchowy-testament-swietego-papieza/>

Encyklika *Evangelium Vitae* – przypomnienie godności osoby

Trzydzieści lat po ogłoszeniu „*Evangelium Vitae*” wiele miejsca w przestrzeni publicznej poświęcono jedenastej encyklice św. Jana Pawła II. Ojciec Święty podkreślił w niej, że *Ewangelia miłości Boga do człowieka, Ewangelia godności osoby i Ewangelia życia stanowią jedną i niepodzielną Ewangelię*.

W dzisiejszych czasach szczególnie bodaj godność osoby bywa podawana w wątpliwość – i to, paradoksalnie, nie tylko przez środowiska antykościelne, lecz przez samych katolików. O ile bowiem dostrzeganie miłości Boga ku człowiekowi w pewnym stopniu skorelowane jest z wiarą w Jego istnienie – a zatem oscyluje wokół dychotomii wierzący – niewierzący, a deklarowany szacunek do życia od poczęcia do naturalnej śmierci jest akcentowany zwłaszcza przez ludzi religijnych (choć stanowi esencję humanizmu niezależnie od wyznawanej wiary), o tyle godność człowieka nieraz ulega zamgleniu – przez uprzedzenia, stereotypy, zacietrzewienie bądź zwykłą niewiedzę (religijną i ogólną).

Kto jest mi bliżnim? Każdy. Bez wyjątku – Pan Jezus nie pozostawia w tej mierze żadnej przestrzeni do dywagacji: opowiedział uczniom przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, jadał z celnikami i nierządnicami, wybaczył na Krzyżu Dobremu Łotrowi. Jan Paweł II przypominał: *Jako uczniowie Jezusa jesteśmy wezwani, aby stawać się bliżnim każdego człowieka* (por. Łk 10,29-37), *poświęcając szczególną uwagę ubogim, samotnym, potrzebującym. Właśnie poprzez pomoc okazaną człowiekowi głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choremu, uwięzionemu – a także jeszcze nie narodzonemu dziecku albo starcowi dotkniętemu przez cierpienie lub bliskiemu śmierci – jest nam dane służyć Jezusowi, który sam powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”* (Mt 25,40).

Każdemu człowiekowi dana jest niezbywalna godność – i sprawiedliwemu, i grzesznemu; i urzędnikowi, i skazańcowi; i tubylcowi, i imigrantowi. Absurdem jest, że zwolennicy kary śmierci na jej poparcie przywołują niuanse leksykalne w języku hebrajskim, choć wielu z nich wykazuje skłonności nacjonalistyczne, ocierające

Błogosławiony Jan Paweł II stał się człowiekiem Bożym przez modlitwę, cierpienie, głęboką wiarę, całkowite zawierzenie się Miłosierdziu Bożemu oraz oddanie się opiece Najświętszej Maryi Panny w Jego słynnym: *Totus Tuus*. Te słowa umiłowanego Papieża niech będą dla nas bodźcem, aby iść za Nim drogą uczynienia daru z samego siebie dla Chrystusa i przez wstawiennictwo Maryi, daru, wystawiającego swoim życiem nieskończone Miłosierdzie Boże.

się nieraz o antysemityzm. Wychwytywanie argumentów w warstwie językowej Biblii to domena Świadców Jehowy i niektórych odłamów protestantyzmu, tymczasem św. Ambroży – ojciec i doktor Kościoła – wskazywał trzy warstwy znaczeniowe Pisma Świętego: dosłowną, alegoryczną i duchową (znakomicie pisała o tym pani profesor Anna Świderkówna, wybitna biblistka, a ksiądz profesor Augustyn Eckmann zauważył, że *mediolański kaznodzieja powtarzał często powiedzenie św. Pawła, że: „Litera zabija, a duch ożywia, 2 Kor 3, 6”*).

Zarówno Jan Paweł II, jak i Franciszek jednoznacznie podkreślają sprzeczność kary śmierci z duchem Ewangelii. Pan Jezus napominał: *„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”*. O starotestamentowych prawach sprzecznych z miłością bliźniego Pan Jezus zresztą bez ogródek mówił: *„Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych [Mojesz] napisał wam to przykazanie”*, Sam zaś dał nowe przykazanie: *„Abyście się wzajemnie miłowali”*.

Paradoksem jest, że jednostki nastawione ksenofobicznie odmawiają pomocy przybyszom – gdyby gościny w nowych ojczyznach nie zaznali na przykład przodkowie Zbigniewa Herberta czy Józef Konrad Korzeniowski, nie mielibyśmy wybitnych dzieł literatury polskiej (i przy okazji światowej) – być może mało czytają, w gruncie rzeczy to sprawa smaku, tak, smaku. A Jan Paweł II *zanik solidarności z najsłabszymi członkami społeczeństwa, jak starcy, chorzy, imigranci i dzieci nadzwyczaj ostro wiąże z postawą Kaina, który nie chce myśleć o bracie i odrzuca odpowiedzialność, którą każdy człowiek ponosi za bliźniego*.

Dostrzeżenie i respektowanie godności osoby – każdej osoby – to uniwersalne przesłanie Pana Jezusa, jakże mocno głoszone przez św. Jana Pawła II. Uniwersalne, albowiem skierowane *do wszystkich ludzi dobrej woli* – niezależnie od religii; ale chrześcijanom, w tym katolikom, zignorować go nie wolno – i nie wypada.

Radosław Andrzej Sankowski
31 marca A.D. 2025

Stefan Budzyński

Wobec tajemnicy Zmartwychwstania Chrystusa

Motto: „Jednak świat wzgardził Tobą, Chryste, Umęczył Cię i zamknął grób, I nie uwierzył, gdyś przeczyste Ciało swe wniebo wzniośł wieczyste, Zsyłając uczniom swym ogniste języki, by szli w ślad Twoich stóp. Lecz Ty wzgardzony tak sromotnie (...) Powstajesz z martwych tysiąckrotnie”.

Leopold Staff

Życie wieczne w Starym Testamencie

PRAWDA o życiu wiecznym i zmartwychwstaniu Mesjasza była objawiana przez Boga narodowi wybranemu stopniowo, począwszy od proroka Izajasza (żył w VIII w. p.n. Chr., syn Amosa, poniósł śmierć za panowania króla Manasses). „Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy”, Iz 25,19.

A jeszcze w najstarszych Księgach ST. (Pięcioksiąg) nie ma idei nie tylko zmartwychwstania, ale nawet wiary w istnienie nieśmiertelnej duszy po śmierci. Starożytni Izraelici wierzyli, że cały człowiek umiera, jedynie jego „refaim” (cień) zstępuje do Szeolu, czyli krainy umarłych. Dopiero w Księdze Daniela (VI-VII w. p.n. Chr.) pojawia się wzmianka o życiu wiecznym (hebr. *Lehajje o lam*).

„Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrze” (Dn 12,2). Wiara w życie wieczne dojrzewała powoli. W II Księdze Machabejskiej czytamy: „Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (Mch 7,9). Myśl o życiu wiecznym i duszy nieśmiertelnej wyrażona *expressis verbis* w Księdze Mądrości z II wieku p.n. Chr. „A dusze sprawiedliwych są w rękach Boga (...). Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście, odejście za unicestwienie, a oni trwają w pokoju”. (Mdr 3,1-3).

Życie wieczne w Nowym Testamencie

W czasach Pana Jezusa judaizm występował w trzech odłamach – faryzeusze, saduceusze i esseńczycy. Wszyscy Izraelici przestrzegali prawa mojżeszowego, różnili się jednak w swoich poglądach religijnych oraz interpretacji prawa. Ich wierzenia znakomicie opisał historyk żydowski Józef Flawiusz (37-103) w dziele „Dawne dzieje Izraela”. Jednakże pełną prawdę o Bogu, życiu wiecznym, duszy nieśmiertelnej, zmartwychwstaniu i Sądzie ostatecznym objawił Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, druga Osoba Trójcy Świętej i to był w historii narodu wybranego szokujący przełom. Albowiem Izraelici wierzyli w Boga jedynego (**Jahwe**), lecz nie znali pojęcia Boga w Trójcy jedynego – **Ojca, Syna i Ducha Świętego**. W tę niepojętą prawdę wiary trudno było uwierzyć nawet apostołom wychowanych na absolutnym monoteizmie. Z tej racji Jezus z Nazaretu uświadamiał stopniowo swoim uczniom, kim On jest naprawdę.

Pierwszy wyznaje wiarę w bóstwo Jezusa Szymon Piotr, galilejski rybak pochodzący z Betsaidy, który mieszkał w Kafarnaum: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Dopiero po zmartwychwstaniu Chrystusa i zesłaniu Ducha Świętego apostołowie zrozumieli, kim był i jest Jezus Chrystus. Najgłębiej wniknął w Bosko-ludzką naturę Mesjasza jego umiłowany, najmłodszy z apostołów – Jan ewangelista, syn Zebedeusza i Salome, który jako jedyny z uczniów nie uciekł podczas ukrzyżowania Zbawiciela, lecz stał pod krzyżem i gdy usłyszał słowa Umierającego – „oto Matka twoja”, po śmierci Mistrza zaopiekował się Nią aż do jej chwalebnego wniebowzięcia. Nic dziwnego, że jego Ewangelia zaczyna się od jakże głębokich słów w sensie teologicznym:

„Na początku było Słowo (w oryginale greckim brzmiało *«En arche en ho Logos.»*) (a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, co się stało (...), a bez Niego nic się nie stało, co się stało (...). I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1,1-4).

Ewangelista jednoznacznie odnosi Słowo do Chrystusa jako odwiecznego Syna Boga Ojca, jak mówi dogmat wiary – „odwiecznie rodzonego a nie stworzonego, współistotnego do Boga Ojca”. To właśnie Słowo wcieliło się w ludzką naturę Chrystusa, który o sobie często mówił „**Syn człowieczy**” (hebr. *ben - adam, aram; bar - nasza*), to jednak wyraźnie stwierdzał: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca (...). Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 13,9). „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). „Boga nikt nigdy nie widział, Ten jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, (o Nim) pouczył” (J 1,18). „Zanim Abraham się stał, Ja jestem” (J 8,58).

Dodajmy, że Abraham, z którym Adonaj Jahwe zawarł przymierze, żył około 1800–1750 lat przed n. Chr.

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,26).

W świetle Objawienia biblijnego NT jest faktem niepodważalnym, że Jezus z Nazaretu prawdziwie zmartwychwstał i objawiał się apostołom i swoim uczniom wielokrotnie w sposób zmysłowy, percepcyjny, a nawet dotykalny. Dla nich był to szok, ponieważ Izraelici rozumieli sens wskrzeszenia zmarłego, np. córki Jaira, młodzieńca z Nain, Łazarza z Betanii. Zmarły po prostu powracał do swojego życia biologicznego, jakie miał przed śmiercią, ale po pewnym czasie musiał umrzeć, gdyż człowiek jest ze swej natury istotą śmiertelną. Maria z Magdali, Szymon Piotr i Jan stwierdzili, że grób Chrystusa jest pusty; nie było w nim ciała Zmarłego, leżały tylko płótna – całun, w który było zawinięte jego ciało oraz chusta, która była na jego głowie i opaski zwane po grecku *othonia*. Na prośbę Sanhedrynu Piłat Poncjusz, prefekt Judei w latach 26-36, zgodził się na pilnowanie grobu przez straż rzymską przez 3 dni w obawie, że uczniowie mogą ciało Zmarłego wykraść.



RUSTICI, Giovanni Francesco RUSTICI, *Noli me tangere*, 1520, Museo Nazionale del Bargello, Florencja

Lecz sam pusty grób nie przekonałby apostołów o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Dlaczego?

Oddajmy głos ewangelście Markowi, a więc najstarszej ewangelii. Oto Jezus na górze Tabor (położonej na równinie Ezdrelon 553 m. n.p.m.) objawia swoje Bóstwo trzem apostołom jeszcze przed śmiercią i zmartwychwstaniem – Piotrowi, Jakubowi i Janowi, ukazując im proroków Mojżesza i Eliasza. Gdy wizja minęła, Jezus przykazał im, „aby nic nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn człowieczy nie powstanie z martwych” (Mk 9, 9) i... „zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych” (Mk 9–10). **Właśnie!**

Co to znaczy zmartwychwstać?

Istnieje zasadnicza różnica między wskrzeszeniem zmarłego a zmartwychwstaniem. Wskrzeszenie to tymczasowy powrót do życia biologicznego, które z natury rzecz skończy się śmiercią. Zmartwychwstanie to *ontyczne* (bytowe) przeistoczenie ciała biologicznego, którego istota substancjalna nie jest nam znana. Nie wiemy, czym jest to ciało nieśmiertelne, niezniszczalne, nie podlegające przestrzeni i mijającemu

czasowi. To życie wieczne w innym wymiarze, dla którego materia nie stanowi żadnej przeszkody. To ciało uduchowione, lecz realne, ale o innych właściwościach substancjalnie odmiennych od naszego ciała biologicznego. Jest to największy cud, jaki zdarzył się w historii świata. Z tej racji Kościół prawdę o Zmartwychwstaniu zdefiniował jako dogmat wiary w najstarszych symbolach Składu Apostolskiego, pochodzącego z II wieku i wyrażonego w greckim papirusie w punktach 2 i 5: „Wierzę (...) w ciała zmartwychwstanie”.

Ciało Chrystusa zmartwychwstałego przenikało świat materialny: grocie skalną, w której Go pochowano, dom Marii jerozolimskiej, matki ewangelisty Marka, gdzie często przebywali apostołowie po śmierci Jezusa, który nagle pojawił się wśród nich, „gdy drzwi były zamknięte” (por. J. 20, 19). Potem dołączył się do Kleofasa i jego ucznia w drodze do Emaus i nagle w gospodzie zniknął im sprzed oczu.

To właśnie atrybuty ciała zmartwychwstałego nie posiadającego potrzeb fizjologicznych; nie może cierpieć ani umierać, ani się starzeć. Wieczność jest jego młodością. Nic dziwnego, że gdy Chrystus nagle pojawił się wśród nich, uznano Go za zjawę lub ducha zmarłego, a według wierzeń żydowskich pojawienie się ducha zmarłego oznaczało nieszczęście. Do przerażonych apostołów Zbawiciel powiedział: „*Pokój wam! (...) Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem*”. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam (Łk 24,36-40).

No właśnie! To był ten sam Jezus Chrystus, lecz już nie taki sam, jakim był przed śmiercią krzyżową.

Pan prawdziwie zmartwychwstał i my w Nim zmartwychwstaniemy

Przez cud Zmartwychwstania Jezus udowodnił, że jest prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Żaden z wielkich założycieli religii światowych (Budda, Zaratustra, Mahomet nie zmartwychwstał!

Ze święta Zmartwychwstania Pańskiego wynika logiczny wniosek i płynie dla nas wielka radość.

Kościół naucza (por. orzeczenie Soboru Laterańskiego IV), że **wszyscy ludzie zmartwychwstaną**, ale?... „Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,29).

Sens ludzkiej egzystencji rozwiązuje się ostatecznie w Chrystusie. Pięknie to wyraził św. Jan Paweł II:

„Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”.

Tylko On daje nam życie wieczne!



Mirosława Klupsz

Tunika Jezusa – Szata z Argenteuil

W ARGENTEUIL, na obrzeżach Paryża, w kaplicy bazyliki św. Dionizego (fr. Saint-Denis) znajduje się Tunika, którą Jezus miał na sobie podczas męki na Golgocie. Jest to ta sama wełniana ciemno-purpurowa szata sięgająca do kolan, wykonana z jednego kawałka, nie szyta, lecz tkana od góry do dołu, o którą rzymscy żołnierze rzucali losy pod krzyżem (J 19,23-24). Relikwia ta jest porównywalna z Całunem Turyńskim, czego dowodzą badania porównawcze grupy krwi i DNA, wykonane na podstawie krwi zakrzepłej w tkaninie. O tym podobieństwie świadczą również śladowe zanieczyszczenia pochodzące od pyłków roślin z rejonu Jerozolimy. Inny jest jednak charakter i świadectwo samej relikwii. Podczas gdy Całun Turyński świadczy o cudownym zmartwychwstaniu Pana Jezusa po Jego śmierci, to Tunika, ze śladami woni olejków, potu, kurzu i piasku z drogi przebytej przed dotarciem do Jerozolimy, śladami Ostatniej Wieczery, zaschniętych krwawych plam, odnalezionych komórek włosów i skóry uszkodzonej podczas tortur zadanych Jezusowi w trakcie śledztwa i drogi krzyżowej – są pamiątką z czasu, gdy Zbawiciel był jeszcze na ziemi.

Burzliwa historia Tuniki

Po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie starali się przechować i uchronić Tunikę, podobnie jak inne cenne relikwie, płótna i chusty, przed grabieżą i zniszczeniem podczas barbarzyńskich najazdów i prześladowań. Przez wiele lat szata była przenoszona w różne miejsca, z Jerozolimy do Jaty i z powrotem. Wreszcie znalazła się w Konstantynopolu.

W tym okresie nie było jeszcze zwyczaju utrwalania podobnych wydarzeń na piśmie. Wszelkie informacje pochodziły z przekazu ustnego. Jak mówi tradycja, około roku 326 św. Helena, matka cesarza Konstantyna, odkryła w Jerozolimie fragmenty Krzyża Świętego oraz inne relikwie świadczące o męczeństwie Jezusa. Podarowała je różnym miastom swego imperium. Wśród tych pamiątek znalazła się również jedna z tunik Pana Jezusa, którą podarowała swemu rodzinemu miastu, Trewirowi (obecnie w Niemczech). Nie była to jednak Tunika Jezusa, która jest przedmiotem niniejszej relacji. Tunika przechowywana do dzisiaj w Trewirze jest jasna, utkana z włókien lnianych lub bawełnianych. Nie ma na niej śladów krwi, co świadczy, że Jezus nie nosił jej na Golgocie.

Około roku 590 Tunika Jezusa pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych. Kronikarze piszą o odnalezieniu szaty Jezusa w Jafie, w domu, w którym kiedyś przebywał Szymon, zwany Piotrem. Dzięki tej wieści Tunika zostaje umieszczona przez biskupów w marmurowej skrzyni i przeniesiona do Jerozolimy oraz usytuowana obok miejsca czci Krzyża Świętego. Po niedługim czasie, w roku 614, Ziemia Święta przecho-

dzi pod władanie Persów, którzy wywożą z Jerozolimy łupy wojenne wraz z relikwiami. Wkrótce jednak, bo już w roku 629, Jerozolima zostaje odbita przez cesarza bizantyńskiego Herakliusza, wobec czego relikwie zostają zwrócone Jerozolimie. Wśród nich nie ma jednak Tuniki. Jak się okazuje, dzięki wcześniejszym zabiegom i staraniom, już od roku 600 Tunika znajdowała się w Konstantynopolu, gdzie pozostawała aż do końca ósmego wieku.

Jest to okres, w którym planowany był związek małżeński pomiędzy Ireną, Cesarzową Bizantyńską a Karolem Wielkim. Chociaż oboje byli owdowiali, planowane małżeństwo nie doszło do skutku, jednak podczas wcześniejszych negocjacji nastąpiła wymiana prezentów. Pośród darów przekazanych Karolowi przez Irenę, były relikwie, a wśród nich znalazła się Tunika Jezusa – symbol jedności Cesarstwa i założonego przez Chrystusa Kościoła.

Na początku dziewiątego wieku Karol Wielki przekazał Tunikę Jezusa w darze klasztorowi Notre-Dame d'Humilité w Argenteuil, w którym jego córka Teodrada była przeoryszą. Tunika pozostała w klasztorze przez długie lata, pomimo najazdu Normanów około roku 830 i złupienia całego rejonu Paryża. Teodrada schroniła się wtedy w klasztorze w Munsterschwarbach, gdzie zmarła w roku 848. Przed ucieczką schowała Tunikę w murze klasztoru, nie ujawniając miejsca ukrycia ani nawet istnienia Tuniki.

Pomimo odbudowy zniszczonego klasztoru przez Adelajdę, żonę Hugona Kapeta w roku 1003 oraz powrotu zakonnic do Argenteuil, Tunika pozostała zapomniana i ukryta w schowku Teodrady.

W roku 1129 zakonnice zostały wypędzone ze swojej siedziby przez opata z Saint-Denis, który na ich miejsce sprowadził braci zakonnych z własnego zgromadzenia.

Podczas prac remontowych około roku 1150, relikwia ukryta w murze klasztoru, w kufrze z kości słoniowej, została odnaleziona, a w roku 1156 powstał pierwszy dokument potwierdzający istnienie Tuniki Jezusa. Jest nim Karta Hugona z Amiens, arcybiskupa z Rouen. Oficjalne ogłoszenie dokumentu nastąpiło w obecności dostojnego duchowieństwa i samego króla Ludwika VII. Z tej okazji bp Hugon udzielił odpustu pielgrzymom przybyłym dla uczczenia relikwii i publicznego jej ukazania. Był to jednocześnie początek jej oficjalnego kultu, oddawanego nie tylko przez lud Boży i duchowieństwo, ale również przybywających licznie królów i dostojników kościelnych. Około 1500 roku została po raz pierwszy wydrukowana Msza Świętej Tuniki, a w roku 1543 Kalwin napisał Traktat o relikwiach, w którym wspominał o Tunice. Nie stanowiło to jednak przeszkody, aby już około roku 1560, podczas wojen religijnych, protestanci napadli na Argenteuil i puścili z dymem wszystkie budynki kościelne. Jednak Tunika została nietknięta i oszczędzona.

W czasie rewolucji francuskiej zakon w Argenteuil został zlikwidowany, a bracia wygnani. W czerwcu 1791 roku Tunika została przekazana do kościoła parafialnego. Na tle trwających represji Konwent Narodowy zniósł kult katolicki, zmuszając jednocześnie kościoły do zrzeczenia się swoich dóbr. Proboszcz Argenteuil, dla ratowania Tuniki przed całkowitym zniszczeniem i zachowania choćby jej części, zdecydował

się pociąć ją na kilka kawałków o różnych wymiarach. Dwa największe z nich zakopał w ziemi na terenie ogrodu plebanii. Pozostałe fragmenty rozdał zaufanym parafianom, a sam trafił na dwa lata do więzienia. Po powrocie odkopał części Tuniki ukryte na terenie przykościelnym, usiłując jednocześnie odzyskać odcinki przekazane wcześniej parafianom. Odzyskane, chociaż nie wszystkie, części Tuniki zostały złożone i schowane w drewnianym relikwiarzu.

Staraniem kolejnego proboszcza Argenteuil doszło do wydania przez legata papieskiego we Francji, kard. Caprara, oficjalnego uznania, że odnalezione części tkaniny są relikwią Świętej Tuniki, co przywracało oddawanie im kultu.

Tunika Jezusa współcześnie

P przed planowanym na rok 1894 publicznym wystawieniem Tuniki, wszystkie odnalezione jej części zostały zebrane i naszyte na wzmacniającą tkaninę atlasową, z zachowaniem pierwotnego kształtu i rozmiarów. Ta renowacja nie umożliwiła jednak całkowitego zakrycia tych miejsc szaty, których części zaginęły. Miejsca te po rozwinięciu Tuniki i oglądaniu jej w czasie wystawienia, są widoczne jako jasne plamy na ciemnym tle.

Dla zabezpieczenia przed dalszymi uszkodzeniami zrekonstruowana Tunika pozostaje zwinięta i zamknięta w szkatule relikwiarza wykonanego ze złoczonego brązu, przechowywanej w ołtarzu – kaplicy znajdującej się w bocznej nawie bazyliki. Kaplica ze szkatułą jest zabezpieczona od frontu ozdobną kratą.

W czasie wystawienia z okazji uroczystości kościelnych odbywających się w kościele Saint Denis w Argenteuil, Tunika jest wyjmowana ze szkatuły i zawieszana na manekinie we wnęce ołtarza.

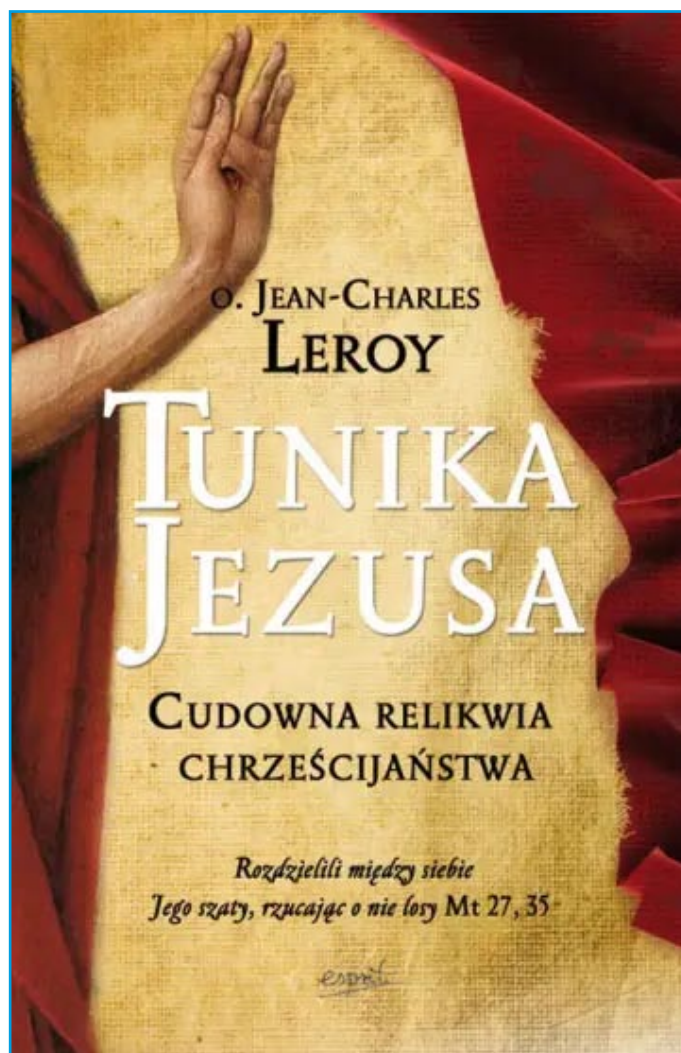
Należy wspomnieć, że w różnych miejscach, nie tylko we Francji, można dzisiaj spotkać relikwie stanowiące fragmenty Tuniki Jezusa, które znalazły się tam na skutek jej burzliwej historii, czy też zostały подарowane lub nabyte jako pamiątki.

Cuda i symbol Tuniki Jezusa

A utentyczność Tuniki została potwierdzona niezliczonymi cudami, które wydarzały się na przestrzeni lat za jej przyczyną. Od końca szesnastego wieku cuda jej przypisywane są ewidencjonowane jako nadzwyczajne uzdrowienia i nawrócenia. Cuda zdarzały się najczęściej podczas wystawienia Tuniki w przyklasztornym kościele. W niektórych przypadkach nie tylko sama Tunika miała moc czynienia cudów, ale też małe jej fragmenty, nawet strzępy nici rozdane wiernym. Wielokrotnie obok cudów wierni otrzymywali łaski w milczeniu. Wyrazem wdzięczności za otrzymane cuda są liczne wota znajdujące się w kaplicy bazyliki.

Tunika jest znakiem jedności Kościoła. Jako szata, która nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu, szybko stała się symbolem miłości bliźniego i jedności chrześcijan wokół Chrystusa oraz świętego Piotra i jego następców. Chociaż rzucono o nią losy, nikt jej nie rozdzielił. Tam, gdzie jest Piotr, tam też jest Kościół (rozwinięcie myśli wg. św. Augustyna – Homilie).

Bibliografia: o. Jean-Charles Leroy „Tunika Jezusa”



Czy SZATA Z ARGENTEUIL to naprawdę TUNIKA JEZUSA, ta sama, którą miał na sobie podczas Męki i o którą rzymscy żołnierze rzucali losy pod krzyżem? Czy to możliwe, aby do naszych czasów zachowała się ta cenna relikwia, o wartości porównywalnej z Całunem Turyńskim? W jaki sposób zbadać jej autentyczność?

OJCIEC JEAN-CHARLES LEROY w swojej książce przedstawia naukowe śledztwo dotyczące Tuniki oraz jej burzliwe losy – przez wieki była ona przekazywana jako drogocenny подарок przez władców Europy, wykradana, ukrywana, dzielona na części... Badania plam krwi, śladów DNA oraz pokrywających tkaninę mikroskopijnych pyłków wskazują, iż mężczyzną, który nosił tę szatę przed śmiercią, mógł być Jezus Chrystus. Zbadana grupa krwi jest tą samą, którą wykryto na Całunie Turyńskim i na Chuście z Oviedo, czyli bardzo rzadką grupą AB.

Autor książki analizuje Tunikę nie tylko jako przedmiot materialny, ale także pokazuje jej bogate znaczenie duchowe jako symbolu Jedności Kościoła.

Świątą relikwię można dziś oglądać w bazylice św. Dionizego we francuskiej miejscowości Argenteuil.

JEST ONA ŚWIADECTWEM Z CZASU, GDY JESZCZE ŻYŁ JEZUS.

JEST ECHEM JEGO ŻYCIA PUBLICZNEGO, KTÓRE ZAKOŃCZYŁO SIĘ NA GOLGOCIE.

Spotkania biblijne (31)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (24,01-44)

Słowa Pana: dom zostanie pusty (23,38; zob. BRAT nr 315) zapowiadają kres świątyni, „utratę jej znaczenia jako miejsca spotkania Boga z człowiekiem” [1]. Zaraz po tych tajemniczych słowach Mateusz umieszcza (rozdz. 24-25) piątą i ostatnią mowę eschatologiczną Jezusa (gr. *éskhatos* = *ostateczny*), zawierającą „następujące najważniejsze tematy: zburzenie świątyni, zburzenie Jerozolimy, Sąd Ostateczny i koniec świata” [1]. Mowa ta, „przekazana przez trzech synoptyków w odmiennych wariantach, stanowi – podkreśla Benedykt XVI – bodajże najtrudniejszy tekst we wszystkich Ewangeliach. Powodem tego jest przede wszystkim sama jej złożona treść dotycząca po części wydarzeń historycznych, które już miały miejsce, ale w większości odnosząca się do przyszłości wykraczającej poza nasze doświadczenia czasu i rzeczywistości, a nawet je dopełniająca” [1]. Trudności w interpretacji nauki o **początku końca** wynikają również stąd, że aby przybliżyć rzeczywistość niewyraźną, odsłonić to, co *niezłębione i ukryte* (Dn 2,22; 27-29), Jezus posługuje się w niej wieloma elementami ówczesnej apokaliptyki żydowskiej (np. Iz 24-27; Księga Daniela). Ostatnią mowę Jezus kieruje tylko do uczniów.

¹ *Gdy Jezus siedł po wyjściu ze świątyni, podeszli do Niego uczniowie, aby Mu pokazać budowlę świątyni. ² Lecz On rzekł do nich: «Widzicie to wszystko? Zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony».* (24,1-2; por. Mk 13,1-2; Łk 21,5-6).

„Zachwyt uczniów staje się punktem wyjścia prorockiej wypowiedzi Jezusa o tragicznym końcu chwalebnej historii Świątyni” [4]. Mury świątyni „imponowały swą wielkością – wznoszono je przecież od r. 20 przed Chr. do r. 63 po Chr. – solidnym wykonaniem” [BJ]. Uwagę Apostołów mogły przykuwać kamienie ułożone nie na „gładko, lecz jedne bardziej wysunięte, inne nieco cofnięte; tak ściana oglądana z pewnej odległości sprawiała wrażenie fal wód, które swoim językiem sławią Boga Stwórcę” [6]. „Większość Żydów, niezależnie od dzielących ich różnic, uważała tę budowlę za wielką narodową świętość, symbol jedności narodu i odczuwała konsternację na myśl, że Bóg mógłby pozwolić na jej zniszczenie (jak w Jr 7,4-15)” [BJ].

Świątynia w Jerozolimie, słynąca ze swej piękności [zob. BRAT nr 280], była „jedną z najbardziej okazałych budowli czasów starożytnych, wydawała się mocna i niewzruszona” [BJ]. W osiemnastym roku swego panowania Herod Wielki dokonał jej przebudowy na gigantyczną skalę. „Plan świątyni pozostał taki sam jak w świątyni Salomona, jedynie wszystkie jej rozmiary były dwukrotnie większe” [4]. Prace przy budowie trwały „10 lat, zaś zdobienie portyków i budowli przeciągnęło się do r. 64 po Chr., zostały zakończone

zaledwie 6 lat przed zburzeniem sanktuarium” [4]. Wojska Tytusa, według Józefa Flawiusza, żydowskiego historyka z I w. po Chr., „miały dotrzeć do Świętego Miasta podczas uroczystości święta Paschy, 14 Nisan, a więc w czterdziestą rocznicę ukrzyżowania Jezusa” [1]. Wyrażenie metaforyczne: *nie zostanie kamień na kamieniu* podkreśla ogrom zniszczenia wojny żydowskiej zapoczątkowanej w r. 66: „ostały się tylko trzy wieże i niewielka część murów [tzw. zachodnia ściana]. Wszystko inne spłonęło doszczętnie, z domów pozostały jedynie fundamenty” [2]. Była to „nie tylko wojna Żydów z Rzymianami, lecz w pewnych etapach również wojna domowa prowadzona przez rywalizujące ze sobą żydowskie ugrupowania i ich przywódców. I to dopiero zadecydowało o całej okropności walk o Jerozolimę” [1].

„Choć pełna realizacja słów Jezusa dokona się w r. 70, to jednak proroctwo zaczyna realizować się już teraz, kiedy Jezus opuszcza Świątynię [por. Ez 9-11] i bardziej jeszcze w Mt 27,51, kiedy **zasłona Świątyni rozdziera** się w chwili śmierci Jezusa” [5]. Bóg dał znak swojego odejścia z przybytku, dom pusty. „Boży zamiar zamieszkania wśród ludzi, czego Świątynia była symbolem, został zrealizowany w Jezusie Chrystusie: Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20)” [5].

Do przyjścia Jezusa Prawo pełniło rolę wychowawcy, a świątynia była miejscem kultu ofiarniczego. Zagłada Jerozolimy i Świątyni oznacza koniec pewnej epoki w dziejach zbawienia, oznacza „**kres Starego Przymierza**” [5]. Kult świątynny już nie istnieje, wraz z krzyżem Chrystusa skończył się czas ofiar ustanowionych przez Prawo Mojżesza. „Dla judaizmu zaprzestanie składania ofiar i zburzenie świątyni musiały być strasliwym wstrząsem. Świątynia i ofiary stanowią samo centrum Tory” [1]. Ponieważ już za chwilę Jezusłoży na krzyżu definitywną ofiarę za grzech świata, dlatego świątynia jerozolimska, będąca jedynie cieniem i znakiem tego wydarzenia, przemienie (objawi się jej pustka/niemoc). Zmartwychwstały Chrystus jest „miejscem rzeczywistego kontaktu Boga z człowiekiem” [1], jest nowym Prawem i nową Świątynią.

³ *A gdy siedział na Górze Oliwnej, podeszli do Niego uczniowie i pytali na osobności: «Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?» ⁴ Na to Jezus im odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. ⁵ Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem Mesjaszem. I wielu w błąd wprowadzą. ⁶ Będziecie słyszeć o wojnach i o pogłoskach wojennych; uważajcie, nie trwoźcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec! ⁷ Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi. ⁸ Lecz to wszystko jest dopiero **początkiem boleści**. ⁹ Wtedy wydadzą was na udrukę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia. ¹⁰ Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. ¹¹ Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; ¹² a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. ¹³ Lecz **kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony**. ¹⁴ A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec.* (24,3-14; por. Mk 13,3-13; Łk 21,7-19).

Ze zbocza Góry Oliwnej rozpościera się piękny widok na Miasto Święte i świątynię. Miejsce to „zdaje się stanowić echo



Świątynia Heroda (rekonstrukcja)

relacji proroka Ezechiela, gdzie 'Chwała Pana', opuszczając Świątynię (Ez 11, 23), zatrzymała się w tym samym miejscu" [5]. Postawa *siedząca* Jezusa naprzeciw świątyni, którą po raz ostatni opuścił (24,1), którą nadchodzącemu sądowi Bożemu zostawił, jest sygnałem, że nastąpi ważna nauka. Będzie to mowa pożegnalna, Jezus przekaze uczniom ostatnie słowa pocieszenia i pocieszenia przed swoim odejściem.

Uczniowie, zaniepokojeni prorocstwem, pytają Jezusa o czas i okoliczności towarzyszące zniszczeniu świątyni. „W przekonaniu ówczesnych Izraelitów zburzenie świątyni miało być zapowiedzią końca świata i ponownego przyjścia Mesjasza” [BJ].

Spośród ewangelistów jedynie Mateusz posługuje się słowem: *paruzja* [gr. *parousia* – obecność lub przyjście]. „W świecie grecko-rzymskim używano go na określenie oficjalnych i uroczystych wizyt, które osoba panująca składa na jakimś terenie. Chrześcijanie przejęli je, stosując jako termin techniczny na określenie chwalebnego przyjścia Chrystusa (por. 1 Kor 15,23+). Stosowanie tego słowa nie musi się koniecznie ograniczać do ostatecznego przyjścia Chrystusa, lecz może ono określać również objawienie się Jego mocy przy zakładaniu królestwa mesjańskiego (Kościoła) na ruinach judaizmu (por. 16,27-28; BRAT nr 306). Mateusz łączy tutaj w sposób ewidentny te dwa tematy” [BJ].

Odpowiedź Jezusa nie odnosi się wprost do postawionych pytań, w Jego słowach kryją się aluzje do pism prorockich, zwłaszcza do Księgi Daniela. Prorocy ST zwykle przemawiali typologicznie (gr. *typos* – odbicie, obraz; *lógos* – słowo, nauka), tj. w celu odsłonięcia sensu wydarzeń grupowali je raczej według tematu niż chronologii. Jezus Chrystus czyni podobnie, postrzega Boże działanie w historii według pewnego wzorca, zgodnie z którym wydarzenia wcześniejsze wskazują na wydarzenia późniejsze. „W ogólnych rzutach nakreśla dzieje swego Kościoła” [2]. Kluczowe słowa to: **strzeżcie się!** Bądźcie czujni, uważajcie, patrzcie rozsądnie i bacznie na znaki czasu. Na pierwszym miejscu kieruje apel, aby Jego uczniowie pozostawali Mu wierni (!) i po Jego odejściu nie dali się zwieść przez błędne nauki *zwodzicieli*, oszustów powołujących się na autorytet samego Jezusa dla uzasadnienia swego fałszywego nauczania. Pierwsze ostrzeżenie o *zwodzicielach* (por. Pwt 13,1-6; 2 Krl 21,9; Jr 29,8-9) pojawiło się w pierwszej mowie: Kazaniu na Górze (zob. 7,15-23).

Inne niebezpieczeństwa to obrazy znane z tekstów apokaliptycznych, które mają się wydarzyć na końcu czasów: *toczące się wojny* (Dn 11). „Wszystkie nieszczęścia, które niesie ze sobą każda wojna, muszą wprawdzie przyjść, ale nie będą one jeszcze oznaczały końca” [BJ].

Zdarzenia te będą spełniały funkcje znaków ku nawróceniu. „Chrześcijanie nie powinni być zatrważeni tymi wydarzeniami (por. 2 Tes 2,2), ponieważ **to musi się stać** [por. Dn 8,19]. W tym sformułowaniu zawiera się przekonanie o całkowitej suwerenności Boga wobec wydarzeń świata (por. Ap 1,1; 4,1; 22,6; Dn 2,28-29)” [5]. Wszystko będzie się działo zgodnie z Bożym planem (por. 16,21-23; BRAT nr 306).

Trzecia seria '*boleści*' to: niezgoda, bunty jednych *narodów/królestw* przeciw drugim, głód, zaraza, trzęsienie ziemi (por. 2Krn 15,6; Iz 19,2; Jr 51,46). „Przekonanie, że era mesjańska rozpocznie się od serii burzliwych wydarzeń historycznych, określanych mianem *bólów porodowych*, nie jest obce judaizmowi rabinicznemu” [7]. „*Boleści* te były związane z cierpieniami, które zdaniem wielu Żydów miały poprzedzić nadejście końca. Niektórzy porównywali te boleści do 'bólów porodowych' lub 'skurczów porodowych Mesjasza' (albo ery mesjańskiej). Zdaniem Jezusa jest to jedynie 'początek boleści'” [BJ].

'*Biada*' dotknie także wspólnotę wierzących. **Znakami czasów ostatecznych** będą prześladowania ze względu na wiarę w Jezusa. Ten czas będzie od uczniów Jezusa wymagał wytrwałości (por. 10,22; BRAT nr 298). U kresu czasu „zgorzienia wywołujące odstępstwa, wyparcia się wiary i wewnętrzne podziały spowodowane nienawiścią ulegną wielkiemu nasileniu” [8]. Rozprzestrzeni się zło, które spowoduje upadek moralny wielu. „Kiedy czasy są trudne, *fałszywi prorocy* pojawiają się w większej niż zwykle liczbie, ponieważ ludzie gwałtownie poszukują autorytetów, które dostarczyłyby wyjaśnienie tego wszystkiego, co się dzieje” [5]. *Oziębnie miłość* (zob. Ap 2,4-5), a to „oznacza praktycznie odwrót od Ewangelii, osłabienie i upadek Kościoła” [5].

Nie lękajcie się! „Początek narodzin jest sygnałem bliskości wielkiego cierpienia, ale też bliskości wesela i radości z powodu narodzenia życia” [5]. Zbawienie eschatologiczne obiecanie jest tym, **którzy wytrwają w miłości do końca!** Znakiem przyjścia Pana jest to, że Ewangelia królestwa (13,19), którą Jezus głosił Izraelowi w czasie swej działalności (4,23; 9,35), głoszona będzie na całym świecie (wśród nie-Żydów) na świadectwo (por. 10,18; BRAT nr 298), nawrócenie *narodów*. Żaden ucisk nie powinien osłabić wierności chrześcijan wobec Pana, trud wiernych zostanie wynagrodzony **życiem wiecznym**.

Po zapowiedzi prześladowań Jezus zapowiada **zniszczenie Jerozolimy** i profanację *świątyni* (Iz 64,9n; Jr 22,5), podaje instrukcję, w jaki sposób poprzez ucieczkę uchronić się przed zbliżającymi się nieszczęściami:

¹⁵ *Gdy więc ujrzycie „ohydę spustoszenia”, o której mówi prorok Daniel, zalegającą miejsce święte – kto czyta, niech rozumie –* ¹⁶ *wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry!* ¹⁷ *Kto będzie na dachu, niech nie schodzi, by zabrać rzeczy z domu.* ¹⁸ *A kto będzie na polu, niech nie wraca, żeby wziąć swój płaszcz.* ¹⁹ *Biada zaś brzemiennym i karmiącym w owe dni!* ²⁰ *A módlcie się, żeby ucieczka wasza nie wypadła w zimie albo w szabat.* ²¹ *Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd nigdy nie będzie.* ²² *Gdyby ów czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał. Lecz z powodu wybranych ów czas zostanie skrócony* (24,15-22; por. Mk 3,14-20; Łk 21,20-24).

Czym jest *ohyda spustoszenia*? Jezus wzywa do uważnego rozumienia *proroctwa Daniela*. *Ohydą zguby* prorok określał bóstwo pogańskie (Dn 9,27; 11,31; 12,11), którym władca Syrii w r. 168 przed Chr. zbezczeszczył

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (31)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (24,01-44)

dokończenie ze str. 11 ➡

Świątynię Jerozolimską (por. 1 Mch 1,54; 2 Mch 6,2). W wyniku profanacji „w latach 166-164 przed Chr. liturgia składania ofiar jednemu Bogu zastąpiona została składaniem ofiar Zeusowi. Także po zburzeniu świątyni przez Nabuchodonozora w r. 587 r. przed Chr. ogień ofiarniczy przestał płonąć na równie 70 lat. W obydwu wypadkach świątynia pojawiła się jednak na nowo i przywrócony został przepisany przez Torę kult” [1].

Słowa Jezusa, które „w momencie pisania Ewangelii dotyczą już przeszłości (ucieczka się dokonała, Świątynia została zburzona) otrzymują dla wierzących nowe znaczenie” [5]. „Nie da się ustalić – pisze Benedykt XVI – w jakich okolicznościach albo w jakiej konkretnej postaci chrześcijanie zobaczyli ów znak *‘ohydy spustoszenia’* i podjęli decyzję *ucieczki*. W tamtych latach wojny żydowskiej było jednak dostatecznie dużo wydarzeń, dających się zinterpretować jako ów znak zapowiedziany przez Jezusa” [1]. Józef Flawiusz uważał, że „proroctwa Daniela wypełniły się w r. 66 przed Chr., gdy zeloci zamordowali kapłanów w świątyni. Ten akt zbezczeszczenia świątyni spowodował, że Bóg sprowadził na nią *‘ohydę spustoszenia’* (przelanie ludzkiej krwi w świątyni doprowadziło do jej profanacji)” [BJ]. Cztery lata później „Rzymianie zniszczyli Świątynię ogniem i na jej miejscu zatknęli swoje sztandary z insygniami rzymskiego cesarza, któremu oddawano boską część we wschodniej części świata śródziemnomorskiego. W ten sposób dopełnili profanacji tego miejsca” [BJ]. U J. Flawiusza czytamy: „Legiony Tytusa otoczyły Jerozolimę szczelnym pierścieniem i odcięły drogę ucieczki wszystkim, którzy w tym czasie znajdowali się w mieście” [4]. Ci, którzy zaufali prorocztwu, mogli w 70 roku dziękować Bogu za uratowanie życia.

„Między zburzeniem Jerozolimy a końcem świata pojawia się **‘czas pogan’**” [1], biegnie on już teraz, a zatem słowa Jezusa przynaglają nas do „głoszenia Ewangelii całemu światu i wszystkim ludziom – wtedy dopiero historia dobiegnie swego kresu. Ten *‘czas pogan’* – stwierdza Benedykt XVI – nie jest jeszcze właściwym czasem mesjańskim, rozumianym w sensie wielkich obietnic zbawienia, lecz jest czasem tej historii i jej cierpień” [1]. Okresem wielkiego ucisku (Dn 12,1; Ap 7,14; 16,18; por. Wj 10,14; 11,5-6; Jr 30,7). „Jezus nie obiecuje wybawienia z udręczeń, obiecuje natomiast ocalenie” [5]. **Módlcie się...** słowa Jezusa uczą nas ufności w moc modlitwy. „Skrócenie dni jest łaską. Koniec staje się bliski dla dobra sprawiedliwych” [5]. *‘Czas pogan’* dodaje Papież „jest jednak także – na nowy sposób – czasem nadziei: *‘Noc się posunęła, a przybliżył się dzień’* (Rz 13,12)” [1].

Punktem kulminacyjnym początku końca jest przyjście Syna Człowieczego na Sąd Ostateczny:

²³ *Wtedy, jeśli by wam kto powiedział: „Oto tu jest Mesjasz” albo: „Tam”, nie wierzcie!* ²⁴ *Powstaną bowiem fałszywi me-*

szasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych. ²⁵ *Oto wam przepowiedziałem.* ²⁶ *Jeśli więc wam powiedzą: „Oto jest na pustyni”, nie chodźcie tam!; „Oto wewnątrz domu”, nie wierzcie!* ²⁷ *Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z **przyjściem Syna Człowieczego**.* ²⁸ *Gdzie jest padlina, tam się i sępy zgromadzą.* ²⁹ *Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte.* ³⁰ *Wówczas ukaże się na niebie **znak Syna Człowieczego**, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą.* ³¹ *Pośle On swoich aniołów z trąbą o głosie potężnym, i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego (24,23-31; por. Mk 13,21-27; Łk 21,25-28).*

Paruzja zapowiedziana jest w formule ostrzeżeń przed fałszywymi mesjaszami/prorokami (por. Za 13,2-6; zob. KKK 1039). Chrystus ostrzega, by nie wierzyć żadnym pogłoskom, Jego przyjście będzie zupełnie nieprzewidywane. **Przyjście Syna Człowieczego** (Za 14,3-8), będzie jawne, jak błyskawica w jednej chwili dostrzegalne dla wszystkich (por. np.; Iz 29,6; 30,30; Za 9,14), nikt nie przeoczy. Znakiem rozpoznawczym będą opisane starotestamentowym językiem (np. Iz 13,10; 24,23; 34,3; Ez 32,7-8; Jl 3,4; Za 14,6)” [BJ], dziwne i przerażające zjawiska na ziemi i niebie. Nawiązanie do „czasu Bożego sądu w czasie ostatecznej bitwy” [BJ] jest apokaliptycznym sposobem pouczenia, że „dzieje biegną ku ostatecznemu celowi, którym jest objawienie się Syna Człowieczego jako Sędziego” [5].

Znak Syna Człowieczego, „znak krzyża lub sztandar tryumfującego zwycięstwa według świętych: Hieronima i Tomasza” [2] – jest ostatecznym sygnałem przyjścia Jezusa. „Zewnętrzna oprawa” Jego przyjścia przypomina tryumfalny wjazd zwycięskiego wodza, poprzedzanego orszakiem heroldów” [BJ].

Sępy zgromadzą „przysłowie, które w kontekście całego fragmentu oznacza jawne dla wszystkich przybycie Syna Człowieczego. Inne możliwe znaczenie: na końcu czasów chrześcijanie zgromadzą się wokół Jezusa Chrystusa – zabitego, lecz tryumfującego Baranka (Ap 5,5-6)” [BT].

Tekst mowy eschatologicznej jest „w znacznej mierze utkany ze słów ST. Fakt, że Jezus nie ukazuje przyszłości we własnych słowach, lecz zapowiada ją na nowy sposób, posługując się dawnymi słowami proroków – podkreśla Benedykt XVI – ma głębsze znaczenie... Najpierw jednak – wyjaśnia Papież – musimy zwrócić uwagę na to, co tutaj stanowi nowość. Otóż mający przyjść *Syn Człowieczy*, o którym Daniel (zob. Dn 7,13n) wcześniej mówił, nie mając możliwości ukazania Jego osobistych rysów charakterystycznych, utożsamia się z *Synem Człowieczym*, teraz przemawiającym do uczniów. Dawne apokaliptyczne słowa otrzymują centrum osobowe: w ich rdzeń wchodzi sama Osoba Jezusa, w której aktualnie przeżywana teraźniejszość zespala się wewnętrznie z tajemniczą przyszłością. Właściwym ‘wydarzeniem’ jest ta Osoba; w Niej – pomimo przemijania czasu – teraźniejszość rzeczywiście trwa nieprzerwanie. W ostatecznym rozrachunku przyszłość nie przyniesie z sobą żadnej nowej sytuacji, odmiennej od tej, w której znaleźliśmy się dzięki **spotkaniu z Jezusem**” [1]. Dla chrześcijanina „w centrum ‘końca świata

ta' stoi Osoba Jezusa Chrystusa. Istotą końca świata nie są jakieś nadzwyczajne wydarzenia kosmiczne, ale powtórne przyjście Syna Człowieczego. Także Sąd Ostateczny nie jest jakimś bezosobowym ważeniem na Boskiej wadze zasług i grzechów, ale spotkaniem z Jezusem, który utożsamia się z ubogimi i potrzebującymi.

Benedykt XVI podkreśla na koniec swych rozważań w II rozdziale książki 'Jezus z Nazaretu', że Jezusowa mowa eschatologiczna o końcu świata nie jest jakimś opisem przyszłości, jakimś jasnowidzeniem, ale 'ukazuje nam właściwą drogę, którą mamy iść teraz i jutro', aby dojść 'do spotkania z żywym Słowem i do odpowiedzialności przed Sędzią żywych i umarłych' [3].

Paruzja jest pewna i świadczą o niej widzialne znaki czasu, podobnie jak oczywistym znakiem wiosny jest okrywanie się liśćmi drzewa figowego:

³² *A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato.* ³³ *Tak samo i wy, kiedy ujrzyecie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach.* ³⁴ *Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.* ³⁵ *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą* (24,32-35; por. Mk 13,28-31; Łk 17,23n; 21,29-33).

W ST do figowego drzewa był „niejednokrotnie przyrównywany cały naród wybrany (por. np. Jr 8,13; 24,1n; Oz 9,10)” [BJ]. Jest również naturalnym znakiem przeobrażeń w przyrodzie. W Palestynie z powodu klimatu większość drzew zachowuje swe liście w zimie, natomiast drzewo figowe jako jedno z nielicznych je traci. „Czas królestwa Bożego jest jak lato. Będzie to bowiem czas żniw (por. Mt 13,36-43: przypowieść o chwacie), a tym samym zbierania owoców całej działalności Jezusa Chrystusa oraz Jego Kościoła. Ponadto, podobnie jak lato jest okresem słonecznym, odmiennym od ponurej jesieni, tak też czas nastania królestwa Bożego będzie czasem radości i szczęścia płynącego z pełnego panowania Boga w świecie” [4]. W życiu każdego pokolenia urzeczywistnia się zbawczy plan Boży, dzieją się wydarzenia zapowiedziane przez Jezusa w tej ostatniej mowie. „Trzeba więc w obecnych czasach dostrzegać oznaki nadchodzącego królestwa. Chrześcijanie mają skupić swoją uwagę na jakości oczekiwania, a nie na spekulacjach o terminach nadchodzących wydarzeń. Słowa: *Nie przeminie to pokolenie...* w pierwszej kolejności dotyczą losu Jerozolimy. Są wezwaniem do nawrócenia i czujności w oczekiwaniu na Pana aktualnym dla każdego pokolenia wierzących” [BP]. *Moje słowa nie przeminą* (por. Iz 51,6; Jr 31,35-37; por. Za 1,5n; Ap 22,18-19) „rabini w taki sposób wyrażali się o autorytecie ST” [BJ].

³⁶ *Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec.* ³⁷ *A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego.* ³⁸ *Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego.* ⁴⁰ *Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony.* ⁴¹ *Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.* ⁴² *Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie.* ⁴³ *A to rozumieście: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby wła-*

mać się do swego domu. ⁴⁴ *Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.* (24,36-44; por. Mk 13,32-37; Łk 21,34-36).

Dzień i godzina paruzji są znane jedynie Bogu (Za 14,7; por. Mt 20,20-23), „wszelkie próby jej oznaczania są tylko domysłami, sprzeciwiającymi się woli Boga” [BP]. „W perspektywie apokaliptycznej jedynie Ojcu przysługuje ujawnienie momentu, w którym nastąpi koniec świata i sąd” [5]. Celem mowy jest pomoc wierzącym w przygotowaniu się do nadciągającej próby. Porównanie z czasami Noego ma zachęcić do wyciągnięcia właściwych wniosków i **do czuwania**. „Czuwać znaczy czynić to, co słuszne, co za takie uchodzi w oczach Boga” [1]. Tylko dzięki mądrymu czuwaniu nie zaskoczy nas dzień Pański.

„Paruzja będzie zawierała element zaskoczenia, element szybkości wydarzeń oraz element niszczycielski. I tak jak potop oznaczał sąd nad pokoleniem Noego, tak paruzja oznaczać będzie sąd Boży nad każdym człowiekiem. Sąd ten będzie powszechny, dlatego zachęta skierowana jest do wszystkich” [5]. „Pośrodku zwykłych czynności dokonuje się rozdzielenie” [5].

„Wiara w powtórne przyjście Chrystusa stanowi drugi filar chrześcijańskiego Credo. Ten, który stał się ciałem, a teraz na zawsze pozostaje Człowiekiem, który na zawsze otworzył w Bogu obszar człowieczeństwa, wzywa cały świat do rzużenia się w otwarte ramiona Boga, ażeby na koniec Bóg stał się wszystkim we wszystkich, a Syn mógł przekazać Ojcu cały zgromadzony w Nim świat (zob. 1 Kor 15,20-28). Zawarta jest w tym pewność nadziei, że Bóg otrze wszelką łzę, że nie ostanie się żaden bezsens, usunięta zostanie wszelka nieprawość i przywrócone będzie prawo. Ostatnim słowem historii świata będzie **zwycięstwo miłości**” [1].

„Chrześcijanie są pewni nadejścia paruzji, a tylko nieświadomości jej chwili. Z tego powodu powinni być gotowi w ciągu całego życia” [5]. Jakże wymowne jest w swej treści pytanie Łukasza: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18,8).

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo M, Kraków 2007
2. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
3. Ks. Kowalczyk Dariusz SJ, *Eschatologiczna mowa Jezusa – refleksje paschalne*, www.zyciezakonne.pl/opinie07.03.2012
4. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
6. Ks. Sieg Franciszek SJ, *Ewangelia Jezusa Chrystusa według św. Marka*, Wydawnictwo „Cywilizacja Miłości”, Opole 2012
7. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
8. Viviano Benedykt T. OP, *Katolicki Komentarz Biblijny*, 46, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa, Wyd. 2, 2004

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Młodzi z Władysława w Wielkim Poście

Arcybiskup Adrian Galbas w homilii wygłoszonej w Środę Popielcową w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli powiedział między innymi: *aby Wielki Post był czasem nadziei, potrzebne jest działanie. (...) wobec każdej sytuacji możemy zachować się na trzy sposoby: wykonać, nie wykonać, albo odłożyć wykonanie. I często ta ostatnia droga jest najbardziej niebezpieczna. Papież Franciszek mówi, że w naszym odwlekaniu działania, może być często obecny zły duch. Dziś rozpoczynający się Wielki Post mówi nam: działaj! Nie mów że to zrobisz, po prostu zrób to!*^a

Zapytaliśmy młodych z Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa o to, jak przeżywają Wielki Post i przygotowują się do Wielkanocy? Jakie działania podejmują?

MICHAŁ: Wielki Post przeżywam trochę inaczej niż w zeszłych latach. Nie mam wielu różnych postanowień (których często nie umiałem dotrzymać), lecz mam tylko jedno – stać się bardziej cierpliwym, spokojnym i wyciszonym. Staram się nie krzyczeć na ludzi, miło i grzecznie odpowiadać. Zaczęłem częściej chodzić do spowiedzi. Również próbuję wyzbyć się nieczystych myśli. Moja przemiana głównie opiera się na życiu duchowym i psychicznym.

PAWEŁ: W Wielki Post staram się nie używać zbyt dużo telefonu, codziennie czytam Ewangelię, modlę się rano i wieczorem, próbuję jak najbardziej się rozwijać. Co ważne, też w Wielki Post wyjątkowo wybaczam i nie walczę z powrotem. Nie gram w gry komputerowe, nie chodzę na huczne imprezy.

MICHAŁ: Ja Wielki Post przeżywam poprzez chodzenie na Drogi Krzyżowe, przypominanie sobie o tym, że Bóg mnie kocha i trzymanie się postanowień Wielkopostnych.

Anonim: Dla mnie Wielki Post jest bardzo wyczekiwany czasem, gdzie czuję szczególną więź z Bogiem. Często chodzę na Drogi Krzyżowe i próbuję chodzić na mszę nie tylko w niedzielę. Ważna jest dla mnie spowiedź, bo czuję, że jest wyjątkowa w tym okresie. Bardzo lubię też Triduum, a szczególnie Wielką Sobotę. Triduum jest dla mnie najbardziej wyczekiwany wydarzeniem i je uwielbiam.

Mariusz: Najważniejsze jest w Wielkim Poście Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

OLA: Najważniejsze w Wielkim Poście dla mnie jest w sumie służba Bogu i przeżycie dobrze czasu Wielkiego Postu i spędzenie go z rodziną, też nabożeństwa i sakramenty, m.in. pokuty, a przeżywam go inaczej niż inne dni, ponieważ mam różne postanowienia wielkopostne i staram się je wypełniać. Ciężko powiedzieć, jak przeżywam tak szczerze, bo różnie.

HANIA: Dobra, no to, jeśli o mnie chodzi, to zawsze Wielki Post był dla mnie wymówką, żeby nie brać od ludzi *łyka* lub *bucha* jak proponują, a w tym roku staram się skupić na tym, czym dla mnie, bez tych ludzi, jest Wielki Post. Zwykle nie chodzę na Adorację, brakuje mi też czasu albo motywacji, żeby się pomodlić w zwykły dzień. Więc staram się znaleźć tę motywację, rozmawiam dużo z ludźmi o ich przemyśleniach. Rozmowa dużo daje. Właściwie dalej nad tym pracuję, ale moja relacja z Bogiem nie wygląda tak, jak chcę, żeby wyglądała, więc zależy mi na tym, żeby ją budować, a na razie udało mi się pójść tylko 2 razy na Drogę Krzyżową, więc ciężko stwierdzić czy brakuje mi motywacji czy problem leży w czymś innym.

MARTYNA: Dla mnie Wielki Post jest przede wszystkim intensywny pod kątem nauki i szkoły... niestety. I ubolewam z tego powodu, bo to mi odbiera taki spokój. Natomiast to też sprawia, że w silniejszy sposób spotykam się z Bogiem w wieczornej modlitwie różańcowej i w porannym rozważaniu Ewangelii. Dlatego za najważniejsze uważam właśnie te momenty, a także niedzielne msze święte, kiedy mogę być sama z Bogiem.

DOMINIKA: Wielki Post to dla mnie czas wyciszenia i refleksji. Staram się skupić na częstszej modlitwie niż w okresie zwykłym i znajdować więcej okazji na pomoc innym ludziom. Najważniejsze jest dla mnie budowanie relacji z Bogiem poprzez codzienne czytanie Pisma Świętego np. czytań z danego dnia.

JAKUB: Mimo, że przez cały rok podejmuję różne postanowienia, próbuję zmienić swoje postępowanie, to Wielki Post jest dla mnie zawsze najbardziej owocnym czasem pracy nad sobą. Wielkanoc staram się przeżyć świątecznie, szczególnie dni oktawy.

To co najbardziej wzbudza we mnie siły i nadzieję, to codzienna lektura Pisma Świętego z rozważaniem (w tym roku czytam *Księgę Mądrości*) i lektura duchowa (na przykład losowy rozdział z „*O Naśladowaniu Chrystusa*”).

W tym Wielkim Poście staram się trochę lepiej poznać siebie, aby w konsekwencji skuteczniej pracować nad sobą. W tym celu pod koniec dnia zapisuję trudne sytuacje, które spotykały mnie w jego trakcie, a także przyglądam się temu co je wywołało, jakie emocje im towarzyszyły. Oprócz tego więcej modlę się na różańcu i przekazuję więcej środków na działalność charytatywną.

MIKOŁAJ: Wielki Post jest dla mnie częścią roku inną niż zwykle. Czas zwolnienia tempa. Codzienne chaotyczne wydarzenia zwalniają. Nie drastycznie, lecz zauważalnie. Te chwile pozwalają mi dostrzec smutek i piękno. Od wielkich jak Męka Pańska aż po małe takie jak kwiatki wychodzące z ziemi.

^a Środa Popielcowa 2025. Homilia abp. Adriana Galbasa [PEŁEN TEKST] | Archidiecezja Warszawska

Bardzo lubię uczestniczyć w Drogach Krzyżowych. Pięknie pokazuje jak nie tylko ja przechodzę trudności. Cała wspólnota niosąca własne krzyże wraz z Chrystusem przypomina mi, że nie jestem sam nawet w najgorszych chwilach, bo Jezus zawsze jest koło mnie.

Inną rzeczą spowalniającą czas jest post. Przez ten czas nie jem słodczy. Mimo, że nie jest to wielkie wyrzeczenie, pomaga mi w świadomym przeżywaniu tego wyjątkowego czasu.

KATARZYNA: Wielki Post jest dla mnie ważnym okresem w roku, ponieważ przypomina mi o tym, co Jezus dla nas zrobił i że jedyne co możemy dla niego my zrobić, to starać się być dobrymi ludźmi, którzy żyją tak, by ludzie się pytali ich o Boga. Jest to dla mnie okazja, by na poważnie zastanowić się nad tym, co powinnam poprawić w swoim życiu i postarać się, by wprowadzić jakiś plan, który mi to umożliwi. Jeśli chodzi o postanowienia, to zazwyczaj staram się wyszukać co najbardziej przeszkadza mi w codziennym funkcjonowaniu (np. ekran, lenistwo) i starać się to trochę wyeliminować.

MACIEJ: Dla mnie w tegorocznym Wielkim Poście najważniejsza jest modlitwa, będąca (tak być powinno) podstawą wszystkich innych działań. Bardzo dużo daje mi Droga Krzyżowa, szczególnie wtedy, kiedy trafią do mnie czytane rozważania do stacji. W tym roku (swoją drogą po rekolekcjach oazowych będzie to chyba najlepszy „mój” Wielki Post do tej pory) skupiam się na relacjach z innymi i zadbanie o rzeczy, na których mi zależy, a do których się do tej pory nie zebrałem.

* * *

Przed nami ostatnie dni Wielkiego Postu, za chwilę rozpocznie się Wielki Tydzień zakończony Świętem Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nasza młodzież podjęła działania – każde działanie jest na miarę sił i możliwości. Bardzo dziękujemy za Wasze świadectwa wiary, którymi chcieliście się podzielić!

A Ty Drogi Czytelniku, jak przeżywasz Wielki Post i przygotowujesz się do Wielkanocy?

RK

Wielkopostne rekolekcje szkolne 2025

Tegoroczne Rekolekcje Wielkopostne dla dzieci i młodzieży w Parafii pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa poprowadziła młodzież ze wspólnoty „Terezańskie Apostolstwo Ufności” z Parafii św. Mikołaja w Warce, przy wsparciu księdza Przemka Bogusza. TAU to grupa młodych ludzi, którzy – wzorem swojej patronki, św. Teresy od Dzieciątka Jezus – chcą dostrzegać Boga w prostych, codziennych rzeczach.

Rekolekcje rozpoczęły się w Środę Popielcową 5 marca, Mszą Świętą o godzinie 17:00. Młodzież z TAU przekonywała nieco młodszych od siebie uczestników rekolekcji, że modlić można się wszędzie – „za wszystkimi naszymi drzwiami”.

To właśnie drzwi młodzi ze wspólnoty TAU uczynili głównym symbolem rekolekcji. Jak pisał Ojciec Święty Franciszek w bulli „Nadzieja nie zawodzi”, ogłaszając Rok Święty 2025: „W tradycji katolickiej Drzwi Święte symbolizują przejście do zbawienia – drogę do nowego i wiecznego życia, którą Jezus otworzył ludzkości”. Te rekolekcje będące rozpoczęciem Wielkiego Postu to czas zamykania za drzwiami tego, co nie prowadzi nas do zbawienia i przechodzenia przez te drzwi, które otwiera nam sam Chrystus.

Drugi dzień poświęcony został wspólnocie. Członkowie TAU dali świadectwo życia w swojej wspólnocie. Młodzi podkreślali, że łatwiej jest iść w dobrą stronę, gdy masz obok siebie ludzi, którzy czują podobnie i razem możecie przezwyciężać to co trudne. Był to też dzień zaproszenia do wspólnot działających w Parafii – ministrantów, bielaneek, scholi czy oazy.

Trzeciego dnia TAU przedstawiło blokady, które mogą oddzielać nas od Boga i Kościoła, wspólnie z uczestnikami rekolekcji szukali sposobów na przezwyciężenie tych blokad po to, by na koniec rekolekcji każdy uczestnik mógł przejść przez drzwi, dając symbolicznie wyraz swojej chęci podążania za Chrystusem.

Rekolekcje to także czas, w którym, różnymi talentami, Kościół wypełniony młodymi ludźmi, wielbił Boga. Ksiądz Przemek wraz ze wspólnotą śpiewał, a dzieci chętnie dołączały, nie tylko śpiewając, ale i tańcząc! Wspólnota posługiwała również modlitwą uwielbienia flagami.

W rekolekcjach wzięli udział uczniowie klas 1-8, podzieleni na trzy grupy wiekowe. Najbardziej aktywni byli najmłodsi uczestnicy. Żywy młody Kościół – ten piękny widok zostanie z nami na długo!

Członkowie „Terezańskiego Apostolstwa Ufności”



PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Braciszek



W jesieni, gdy miała się zacząć nauka w szkole podstawowej, zwołał Archanioł Michał wszystkie aniołki opiekujące się dziećmi, które w tym roku miały przystąpić do pierwszej Komunii Świętej. Gdy się wszystkie zleciały, Święty Archanioł nie spieszył się z rozpoczęciem zebrania, bo wiedział, że, jak zwykle, jedno czy drugie aniołátko zawieruszy się gdzieś po drodze, bo się bardzo zdziwi albo się przestraszy, albo się ucieszy. Siedział sobie więc i przyglądał się tym, które przybyły. A było na co patrzeć, choćby na same kolory, bo każdy ma, oczywiście, inny kolor sukienki, chociażby tylko troszkę, ale przecież inny.

A aniołki, oczywiście, nie stały w miejscu, tylko kotłowały się, opowiadały sobie różności, śmiały się, a więc hałasowały co niemiara.

Wreszcie, gdy Archanioł doszedł do przekonania, że już można zaczynać, powiedział wyraźnie::

– Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Gdy tylko zaczął, najbliżej kręcące się aniołki uspokoiły się, tak że gdy kończył, już było prawie cicho. Odpowiedziały mu też prawie wszystkie:

– Jako była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków, amen.

Prawie wszystkie, bo to i tamto jeszcze poprawiało sobie gwiazdkę na głowie, która się mu przekręciła, albo związywało sobie sznur, który się rozplątał, i nie zdążyło odpowiedzieć wraz z innymi, to kończyło dopiero po wszystkich.

Archanioł odczekał aż wszyscy, co chcieli odpowiedzieć, odpowiedzieli i dopiero teraz powiedział:

– Nie wiem, czy pamiętacie...

– Pamiętamy, pamiętamy! – przerwały mu wszystkie aniołátka, klaszcząc i śmiejąc się.

Gdy ta zawierucha uspokoiła się, zabrał głos Archanioł:

– No to powiedzcie, co pamiętacie – spytał rozbawiony.

– Że w tym roku nasze dzieci idą do pierwszej Komunii Świętej! – zawołały aniołátka z radością i z hałasem.

– A wiecie również, co mam wam do powiedzenia?

– Taaaak! – odkrzyknęły aniołátka, równie rozbawione jak sam Archanioł.

– No to powiedzcie.

Tu zaczęło się! Wszystkie aniołki zabrały się do powiedzenia, i to do powiedzenia głośnego, żeby usłyszał ukochany Archanioł i żeby się przekonał, że one wszystko dobrze wiedzą, i żeby się nie martwił ani nie kłopotał, ani w ogóle nic. Archanioł siedział i przysłuchiwał się pilnie tej lawinie głosów, która na niego runęła.

Czegóż tam nie było! Wszystko możliwe i niemożliwe:

Że się powinny cieszyć wraz z dziećmi, że w tym roku mają wielki urlop, wakacje, odpoczynek, bo dzieci będą kochające mamę i tatę jak Pan Jezus kochał Matkę Boską i świętego Józefa, że będą szły spać jak trzeba, że będą jadły co trzeba,

że będą uprzejme dla nauczycieli, serdeczne dla kolegów i koleżanek, pracowite w szkole i pracowite w domu, a już szczególnie będą pobożnie mówiły pacierz rano i wieczór i w niedzielę będą pilnie uczestniczyły we Mszy świętej. Było tego a było!

Ale i nie wszystko. Bo gdy się wykrzyczały, Archanioł podniósł rękę na znak, że teraz już jego kolej, i zaczął mówić:

– A mnie się zdaje, że będzie wprost przeciwnie – powiedział poważnie.

Aniołátka oniemiały albo, jak to mówią niektóre dzieci w takich wypadkach, замуrowało je. Wreszcie któreś się opamiętało i wykrztusiło:

– Jak to, przecież to rok pierwszej Komunii Świętej.

I w tej kompletnej ciszy, która wciąż trwała, zakończył to zdanie Święty Michał Archanioł:

– I szatan stanie na głowie, żeby ten właśnie rok wam i dzieciom popsuć. Zrobi wszystko i będzie tak kusił dzieci do złego, że będą one szczególnie trudne dla wszystkich. Tak dla rodziców, jak dla nauczycieli, tak w domu, jak w szkole. Tak w domu, jak na ulicy, tak w sklepie, jak w parku. Mówię wam, abyście się nie zdziwiły ani nie przeraziły, gdy to wszystko zobaczycie. Będziecie miały tyle roboty jak nigdy dotąd.

– No to jak będzie? – wyszeptęło któreś aniołátko. – Co mamy robić?

– Po pierwsze, nie martwić się – odpowiedział z uśmiechem Archanioł.

– A po drugie? – aniołátko nie ustępowało.

– Po drugie, też się nie martwić.

I tak to w rzeczywistości było, jak przepowiedział Archanioł.

Stary Diabeł ze swoimi diabłátkami wszystko robił na lekcjach religii, żeby rozbić uwagę dzieci. Aby sobie nawzajem przeszkadzały. A to namówił jednego chłopca, żeby ni z tego, ni z owego wstał i, nie prosząc o pozwolenie, wyszedł z klasy. A to dziewczynkę, żeby zaczęła się śmiać bez powodu, czym zaraziła inne dzieci, które też się zaczęły śmiać, nie wiadomo z jakiego powodu. A to inna dziewczynka namówiona przez Starego Diabła wyciągnęła drugie śniadanie i zaczęła jeść w najlepsze, jakby to była przerwa. A więc aniołki nie miały łatwo, a żeby przywracać spokój na lekcji.

Choć wkrótce okazało się, że to nie była największa trudność. Trudności dopiero miały przyjść. Na spotkaniu z rodzicami ksiądz zaproponował, żeby jako prezent dla dzieci kupili im książeczkę do nabożeństwa, która mogłaby im towarzyszyć aż do końca szkoły podstawowej. Nikt nie miał przeciw temu. Ale jako następny punkt zaproponował, aby wszystkie dziewczynki miały uszyte jednakowe tuniczki z kremowego lnianego płótna, prościutkie, do kostek. A chłopcy białe zwyczajne ubranka.

Ale rodzice nie pozwolili nawet księdzu skończyć. Stary Diabeł, który szukał tylko okazji, namówił krawcową, żeby zaprotestowała.

To ona wstała, mówiąc, że to niemożliwe. Bo ona już uszyła dla swojej córki sukienkę z koronek, z bufkami na ramionach. A od pasa w kształcie krynoliny. A poza tym, że szyje podobne dla dwóch innych dzieci. I że żyjemy w demokracji i każdy powinien decydować za siebie. I nie wolno nikomu nic narzucać.

Stary Diabeł już był przy innej mamie, która, gdy pierwsza skończyła, zaczęła mówić, że ona uważa, że to też niemożliwe, bo jej córeczka otrzymała już sukienkę od matki chrzestnej. Całkiem skromną, bo nie z koronek, ale też z bufkami na ramionkach i też do samej ziemi, i też o kroju krynoliny.

Trzecia wstała i chciała bronić pomysłu księdza, ale już wstawaly i czwarta, i piąta i zagadały tę trzecią zupełnie, i zdezorientowane aniołki widziały, że nie mają szans.

Ale zdawało się, że jeżeli dziewczynek nie da się uratować, to przynajmniej chłopcom dadzą diabły spokój. Ale gdzie tam. Wystarczyło, że jeden chłopiec – za namową diabła – zdradził tajemnicę, że dostanie w dzień Pierwszej Komunii Świętej zegarek, z taką specjalną kolorową tarczą. Potem już wszystko poszło jak na licytacji. Na górze były komputery i górskie rowery z przerzutkami. Jeden z chłopców musiał zresztą przyśiąć, że z piętnastoma, bo nikt mu nie chciał wierzyć.

Spowiedzią mało kto się interesował. Ważna była tylko niedziela komunijna, kiedy miała się odbyć ta uroczysta gala i rewia mody, i wszyscy mieli pokazać, na co ich stać i kto jest najlepszy – jak to Stary Diabeł zapowiadał. Już nikt nie przejmował się tym, co to jest Komunia Święta. Ksiądz usiłował się ratować. Wymyślił egzamin. Groził, że gdy kto nie będzie przygotowany, to go nie dopuści. I okazało się, że ten egzamin był faktycznie katastrofą. Przy jednym chłopcu ksiądz nawet się uparł i oświadczył, że go nie dopuści. Bo nie chodził na katechizację i nic nie umie. Wtedy jego mama przybiegła z awanturą, pod namową Starego Diabła, i oświadczyła, że już zaprosiła czterdziestu gości na przyjęcie i już się tego nie da odwołać, bo jak ona będzie wyglądała. I ksiądz musiał się zgodzić, choć pod warunkiem, że osobiście przeprowadzi z nim krótki kurs przygotowawczy.

Ale to wszystko jeszcze było małe piwo wobec tego, co się zaczęło dziać w niedzielę. To już nie chodzi nawet o to, jak były wystrojone dzieci, jak były wystrojone mamy i tatusiowie, chrzestne i chrzestni, ciocie, wujkowie, babcie i dziadkowie. Ale o to, że prawie w każdej rodzinie był ktoś, kto miał video-kamerę albo aparat fotograficzny z fleszem. I to, co się zaczęło dziać w kościele, to była istna zgroza. Nie mówiąc o tym, że pracowało kilka firm profesjonalnych do robienia filmów. Do tego trzeba dodać mamy, które ustawicznie poprawiały włoski swoich pociech, kokardki, wstążki, wianuszki, kwiatuszki i nawoływały:

– Uśmiechnij się, żebyś ładnie wyszła na zdjęciu.

Stary Diabeł ze swoimi diabłatkami szalał. Aniołki usiłowały coś robić, ale z niewielkim skutkiem.

Obserwował to wszystko Złoty i westchnął do Pana Boga o pomoc. Ten mu odpowiedział:

– Przecież od tego jest ksiądz.

W pierwszej chwili aniołek nie zrozumiał, bo widział, że nawet ksiądz się zagubił. Ale mimo wszystko podszedł do księdza i zaczął mu tłumaczyć:

– Ty jesteś odpowiedzialny za tę uroczystość. Jeszcze możesz wszystko uratować.

– Jak uratować? – odpowiedział ksiądz.

– Usunąć fotografów, zakazać używania fleszów.

– Teraz na to za późno.

– Trzeba było wcześniej ci o tym pomyśleć – upominał go aniołek.

Ksiądz, ubrany już do Mszy świętej, obserwował bezradny, co się dzieje, zresztą kościelny, zdenerwowany do ostatniego, wciąż przybiegał i domagał się interwencji:

– Niech ksiądz coś z tym zrobi! Przecież to niemożliwe. To jest gorzej niż jarmark. Czegoś takiego jeszcze nie było. A najgorsi są fotografowie. Gdy ich upomniałem, to mnie jeszcze skrzyczeli.

– Co teraz można jeszcze zrobić? Zwracać uwagę? Nonsens. Zabawy zepsuć nie można. Tylko najwyżej nadać jej istotny sens. Uratować może tylko sama Msza święta.

Gdy zegar zadzwonił godzinę, ksiądz ruszył z zakrystii. Na dźwięk dzwonka fala głosów zaczęła przygasać. Gdy stanął przy pulpicie, było już cicho. Wiedział ze swojego doświadczenia, że rozstrzygające są pierwsze zdania. I choć początkowo nie zamierzał nic mówić, jakby nie widział, co się działo w kościele, to pod namową Niebieskiego aniołka zaczął inaczej, niż zamierzał:

– Co się w kościele dzieje? Czegoś takiego dawno nie było.

W pierwszej chwili ludzie myśleli, że ksiądz robi awanturę za hałas, który trwał. Ale ksiądz moment odczekał, a potem mówił dalej już innym głosem:

– Wszyscy poubierani tak świątecznie. Dziewczynki w białych sukienkach, z wiankami na głowie, chłopcy tak jak nigdy dotąd, rodzice i krewni. I tyle aparatów fotograficznych, i video-kamery. Dlaczego? Po co? – znowu zrobił przerwę. – Bo pierwszy raz przystąpicie do Komunii Świętej – odpowiedział sam sobie. Ale przecież z Jezusem spotykaliście się dotąd w każdą niedzielę. Przyjmowaliście na Mszy świętej Jezusa do swojego serca. Przez Słowo Boże, na Mszy świętej. Przez czytania, modlitwy, śpiewy, recytacje. Tak było?

A dzieci zafascynowane tym opowiadaniem odruchowo przytaknęły. Wiele z nich nawet odpowiedziało: – Tak było.

A ksiądz mówił dalej:

– Przecież Msza święta to Najświętszy Sakrament. Skąd więc to dzisiejsze święto?

Dzieci spodziewały się, że ksiądz to wytłumaczy. Ale on tego nie zrobił, tylko opowiadał dalej:

– Komunia Święta to jest ta tajemnica, przed którą stajecie, z której musicie sobie zdać sprawę, bo inaczej będziecie pożałowania godni. Po prostu śmieszni. Tak jak człowiek, który się ubrał uroczyście, sprosił gości i naraz ktoś się ciebie spyta, po co to wszystko, a ty staniesz oniemiały i okaże się, że nie umiesz dać odpowiedzi. Okaże się, że sam nie wiesz, po co się ubrałeś tak uroczyście, po coś gości zaprosił. Będą się z ciebie śmiać jak z nierozumnego.

Skończył, bo czuł, że gdyby dłużej tak mówił, to by rozmył sprawę, to by się tylko z tego szatan ucieszył. Organy zaczęły grać, chór podjął pieśni. Ale jednak wrażenie pozostało. Każdy w kościele wyczuł, że zostało powiedziane ważne słowo.

dokończenie na str. 24 ➡



„Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze” (Ps. 145, 18)

Istnieje taka modlitwa, która, jeśli szczerza, zostanie na pewno wysłuchana. To modlitwa o Ducha Świętego. Dlatego rozważanie każdego z darów kończy się modlitwą. Dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej pomagają nam pokonać ludzkie słabości, byśmy mogli rozpoznać Boskie światło, by w zgodzie z wolą Bożą realizować powołanie, jakim jest osobista świętość.

Duch Święty wyzwala nas z jarzma grzechu. Nasze ciało, nasze serce i nasz duch są świecone przez Ducha, który wydaje w nas owoce „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania” (Ga 5, 22-23)

Skoro dary Ducha Świętego zostały nam dane, trzeba się zgodzić na ich przyjęcie. Bóg daje tym więcej, im bardziej pragniemy dóbr, które nam obiecał. Dary te są udzielane z hojnością temu, kto ich pragnie i prosi o nie z miłości do Boga i swego powołania. Jeśli chcemy dobrze rozpoznać ich działanie w naszych życiu, to przyglądamy się, co ulega w nim przemianie. To jest wyraźny dotyk Ducha Świętego.

Modlitwa uwielbienia

rodzi się w sercu pełnym płomiennej wiary
Niech moja wiara będzie prosta i ufna,
moje serce dziecięce, moja miłość do Ciebie gorąca,
ofiarna, bezbrzeżna.
Bóg ukryty przed światem jawi się w miłości,
On jest miłością.
Miłując się wzajemnie trwamy w Nim,
a On w nas.
Chcę żyć rytmem Twego kochającego serca,
chcę kochać wzajemnie.

Barbara Janowska

5. Dar Umiejętności (Wiedzy)

Ps. 1,1-3

Dwie drogi życia

„Szczęśliwy mąż,
który nie idzie za radą występnych,
nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie siada w kręgu szyderców,
lecz ma upodobanie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.
Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną:
co uczyni, pomyślnie wypada.”

Dar umiejętności ofiaruje nam szczególne światło, jakim Bóg oświeca nasze ludzkie sumienie, abyśmy wiedzieli, co jest słuszne dla osiągnięcia szczęścia błogosławionych. „Nieszczęście pędzi za grzesznikami, a szczęście nagrodą dla prawych” (Księga Przysłów 13,21).

Powinniśmy żywić nadzieję, że nic i nigdy nie udaremni planów Bożych względem nas. Ten, kto pozwala oświecać się temu darowi, rozbudza w swym sercu nie tylko nadzieję, ale i zachwyt w obliczu swego człowieczeństwa. Wszyscy jesteśmy Bożym projektem, jedynym i niepowtarzalnym.

Dzięki niemu potrafimy ustawić nasze życie według wartości Bożych. Jest on szczególnie przydatny dla ludzi zagubionych, którzy sami chcą rządzić z tronu swojego życia.

Dar umiejętności chroni naszą wierność Bogu w momentach kryzysów. Duch Święty pomaga patrzeć z prostotą – „Nie jestem lepszy od moich przodków” (1 Krl 19,4) – ale też z wielkim optymizmem: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Dar ten pozwala także odkryć, na jaką drogę życia powołuje nas Bóg, która misja odpowiada szczególnym talentom, jakimi zostaliśmy obdarzeni.

Szczególną rolę w tej wewnętrznej wędrówce odgrywa modlitwa, która pomaga nam wypełniać nasze powołanie.

Ten, kto się modli, pokłada nadzieję w dobroci i mocy, które przekraczają jego możliwości.

On

Zatrzymał się
cień pod oknem
nade mną chmury wędrowne
udam, że mnie nie ma
zapomnę
puka
znów nie otwieram
myślę: – Późno ciemno
- Kto? – pytam wreszcie
- Twój Bóg zakochany
z miłością niewzajemną.

Ks. Jan Twardowski

*Wiele trzeba przejść dróg,
które wyznacza nam Bóg
przejść po wertepach, upadać,
wołać w Niebo, przeklinać i błagać
iść długo po wybojach,
by wreszcie u kresu
zdążyć powiedzieć:
Bądź wola Twoja.*

Barbara Janowska

*Modlitwa poranna
Wlej Duchu Święty
w me otwarte serce dziś
jakaś ważną dla mnie myśl
niech z tych myśli powstanie
różaniec,
by każdy koralik coś znaczył
i bym trzymając go w ręce
zaczęła żyć inaczej*

Barbara Janowska

Módlmy się:

*O Duchu Święty, Boże,
Daj mi w nieszczęściu cierpliwość,
W szczęściu pokorę,
W pokusach zwycięstwo,
W smutku pociechę,
W pracy posilenie,
W tęsknocie ochłodzenie,
W bólach i niemocy poddanie;
Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa,
Który z Tobą i z Ojcem,
Bóg w Trójcy jedyny,
Żyje i króluje wiecznie.*

Amen

(Skarbiec modlitw do Ducha Świętego)

6. Dar Pobożności

List św. Pawła do Rzymian (8,15)

„Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!”

Nazwanie Boga **Abba** pod wpływem Ducha Świętego oznacza wypełnienie naszego życia Bożą wolą, bycie do Jego dyspozycji i ofiarowanie Mu siebie dla doskonałego uwielbienia Go. Dar z siebie samego stanowi o istocie pobożności. Uczy nas też życzliwości w stosunku do innych ludzi.

Medytacja, modlitwa psalmami, różaniec itd. nie są możliwe bez Ducha Świętego. Dzięki Niemu możemy Boga adorować, uwielbiać i Jemu dziękować.

Jezus mówił do swoich uczniów: „Gdy chcesz się modlić, wejdź do swojej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu.” (Mt. 6, 6)

Uczymy się, że w czasie modlitwy, na pewnym jej etapie słowa przestają wystarczać, modlitwa nie jest litanią życzeń, ale duszą modlitwy jest bezbronne zawierzenie siebie Bogu.

Najpiękniejszy przykład daje nam Jezus na krzyżu „*W ręce Twoje powierzam ducha mego*”, bo ja sam nie znajduję już rąk, które mogą mnie podtrzymać. Nasza modlitwa kończy się często milczącym dziękczynieniem i odkrywaniem, że Bóg mnie konkretnie kocha.

*Unikamy miękkich gestów
dobrych słów
ciepłych uśmiechów
próbujemy ukryć swoją twarz i serce
jakbyśmy wstydzieli się własnego człowieczeństwa
jakbyśmy chcieli się pozbyć
tego, co w nas najpiękniejsze*

Ks. Wacław Buryła

*W białym krążku na ołtarzu
Wielka tajemnica
Paschalna ofiara
Drugi raz się odbywa przed nami.
Za odwieczny cud przemiany
Wysławiać Cię chcę na wieki
Za to, co uczyniłeś dla nas
Za żywy chleb z Twego ciała
„przed miłującymi Ciebie chcę
Oznajmiać Twoje dobre imię” (Ps. 52)*

Barbara Janowska

„Ciebie mój Boże pragnie moja dusza” (Ps. 63)

*Być jak Maria Magdalena
kochać bezbrzeżnie miłością
większą niż śmierć.
Gdy Cię wielbię Panie w kościele,
wpatruję się w Ciebie, a moje ciało
tęskni za Tobą, do Ciebie lgnie
moja dusza.*

*Z oczami pełnymi łez wsłuchuję
się w Twoje pytanie: Czemu
placzesz, przecież jestem przy tobie
i czuję najpiękniejsze zjednoczenie serc
wierzę, wierzę, wierzę, że to
Ty, Panie*

Barbara Janowska

Módlmy się:

*Duchu Święty
błagamy Cię, napełnij nas darem pobożności,
gdyż naszą chlubą jest mieć Boga za Ojca.
Niech Twój dar uczyni z nas nowych ludzi,
byśmy poświęcili Bogu Ojcu najlepszą część nas samych,
niech pomaga nam ofiarować Mu, to co jest Mu należne,
naszą głęboką modlitwą.*

cdn.



Hebdomada Sankta

Na wschodzie nazywają go Tygodniem Zbawienia. Grecy, podobnie jak my, mówią o nim: Wielki Tydzień. A w Kościele rzymskim przyjęła się łacińska nazwa „*Hebdomada Sancta*” czyli – „Tydzień Święty”. Rozpoczęty w Niedzielę Palmową z poświęceniem palm i procesją, poprzez Wielki Czwartek związany z ustanowieniem Eucharystii, osiąga swój szczyt w wielkosobotnią Wigilię Paschalną.

Wczorajszym niedzielnym nabożeństwom wtórowały tu i ówdzie mało metafizyczne odgłosy trzepania dywanów, pozostałość minionej epoki tak zwanych niedziel handlowych, z Niedzieli Palmowej też robiąc dzień zakupów i sprzątania. Teraz już mamy handlowe wszystkie niedziele i to cud, gdy jakieś święto – wyjątkowo wielkie święto – sprzedawcy mogą świętować razem ze wszystkimi.

Niedziela palmowa jest pamiątką wkroczenia Pana Jezusa do Jerozolimy, w której spędził ostatnich kilka dni swojego ziemskiego życia. Owego dnia witano go tam radośnie, powiewając zielonymi liśćmi palm, u nas zastąpionych wyrobem krajowym, oryginalnym i często wyjątkowej urody. Witano więc Pana Jezusa entuzjastycznie, a przecież jakże szybko po tym powitaniu sprawy przybrały zupełnie inny obrót. I gdy się mawia że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, to łaska tłumy zależy w dużej mierze od impulsu, jakiemu ulega on w danej chwili, w danym momencie – żeby nie powiedzieć górnolotnie – momencie historycznym. Ktoś jest bożyszczem, wszyscy aż krztuszą się w wyrażaniu zachwyty, gdy naraz jakiś drobny fakt – i wszystko obraca się o 180 stopni. Ba! Żeby tylko o tyle, ale czasem nawet – o kilkakroć 180 stopni!

Wydarzenia z przed dwóch tysięcy lat miały też socjologicznie swój dość nieskomplikowany scenariusz, szczególnie jeśli chodzi o wydarzenia związane z wydaniem i osądzeniem Jezusa Chrystusa. Jak zwykle znalazła się pewna grupa ludzi, którym się coś nie podobało i – postanowiła działać. Potem pozostało już tylko sprawne przeprowadzenie głosowania tak, aby większość zadecydowała to, co chcieli nieliczni – czyli zgodnie z zasadami demokracji – i można już było, w majestacie prawa, przystąpić do egzekucji. I nawet po latach, gdy

historia jednak, jak to bywa z historią nie pierwszy już raz, ukazała nam prawdziwy obraz tych wydarzeń i skazany okazał się niewinną ofiarą pomyłki sądowej, trudno tu znaleźć winnych czy mówić o czyjejs szczególnej odpowiedzialności, gdyż przecież zadecydowała – bezimienna większość.

Teraz, po raz kolejny, zanurzamy się w tym Wielkim Tygodniu, rozpatrując tamte wydarzenia z perspektywy już trzeciego tysiąclecia – i przysłowiowe trzydzieści srebrników, które urosło do symbolu zdrady, znowu jak niegdyś, pali niejedną rękę. Jedyna nadzieja jest w tym, że jak z każdego tragicznego wydarzenia wynika jakaś nauka i morał, tak i historia Boga i ludzkości też ma swoje niezwykle jasne punkty i radosne momenty. Ci, którzy patrzyli na śmierć Jezusa jak na koniec wszystkich swoich marzeń i nadziei, już wkrótce biegali przecież po ulicach Jerozolimy i wołali, że tego Jezusa, którego właśnie ukrzyżowano, Bóg uczynił Panem i Mesjaszem. Nikt nigdy przed nimi – i po nich, o czym my wiemy – nie przeżył tego, co przeżył Jezus, i nikt nie doświadczył tego, czego doświadczyli jego uczniowie. A ponieważ... „nie mogli nie mówić tego, co widzieli i słyszeli” – bo coś niepojętego i wstrząsającego stało się z Jezusem po Jego śmierci – pociągali za sobą innych, którzy się do nich przyłączali.

W ten nieskomplikowany i naturalny sposób to, co zaczęło się od dwunastu apostołów, teraz obejmuje nie tylko miliony, ale już miliardy tych, którzy uwierzyli, że Jezus Chrystus przyszedł na świat, by nas zbawić. Nasza zwykłość i codzienność jest oświetlona wewnętrznym światłem wiary, że dla każdego z nas jest też miejsce zarezerwowane w zupełnie innej rzeczywistości, w której już nigdy nie będzie łez i rozpacz, klęsk i głodu, bezdomnych i kalekich, wojen i eksodusów, sierot i samotności. Musimy tylko jakoś dożyć do Niedzieli Wielkanocnej.

Elżbieta Nowak

List do św. Katarzyny z Sieny

Kościół katolicki wspomina 29 kwietnia św. Katarzynę ze Sieny (1347-80), mistyczkę i stygmatyczkę, doktora Kościoła i patronkę Europy. Choć była niepiśmienna, utrzymywała kontakty z najwybitniejszymi ludźmi swojej epoki. Przyczyniła się znacząco do odnowy moralnej XIV-wiecznej Europy i odbudowania autorytetu Kościoła. Jan Paweł II ogłosił ją współpatronką Europy.

Nie będę tu opisywała życia Św. Katarzyny, wystarczy jedno kliknięcie w klawiaturę komputera by otrzymać dowolne informacje na ten temat. Chciałabym natomiast, we własnym imieniu zwrócić się do Niej, jako do właściwej osoby w sprawach szerszych, a mianowicie – właśnie jako do Patronki Europy. Oto ten mój list.

„Czcigodna Święta Katarzyno!

Zwracam się do Ciebie jako do właściwej instancji bo bardzo jestem zmartwiona sprawami mojego kontynentu, które – jak uważam – nie idą w dobrym kierunku.

Ale najpierw zacznę od siebie. Mam na imię Elżbieta, i mieszkam w Warszawie, stolicy Polski. Jestem emerytką.

Polska to moja Ojczyzna. Leży niemal w środku Europy, jeśli chodzi o położenie geograficzne, choć politycznie zalicza się ją do krajów wschodnich naszego kontynentu. Nie będę Ci zwracała głowy naszą historią, ale koniecznie muszę powiedzieć że właśnie obchodziliśmy w tych dniach 1050-lecie Chrztu Polski, więc nie bez kozery zwracam się właśnie do Ciebie, bo czuję się do tego uprawniona naszym trwaniem od wieków w religii katolickiej. Oglądałam te obchody głównie w telewizji, bo zaczęły się oczywiście od Gniezna i Poznania.

Zresztą co mam Ci opowiadać, Ty tam w niebie przecież wszystko wiesz, i widzisz z góry. Wiesz pewnie także, że od jakiegoś czasu mamy w Europie problemy, z którymi nasi europejscy władcy chyba nie bardzo potrafią sobie poradzić.

Od Twoich czasów wiele się tu u nas zmieniło. Kiedyś to Ty doradzałaś różnym ludziom, nawet politykom, a teraz nawet ci politycy nie chcą nikogo słuchać, co nikomu nie wychodzi na dobre. Sama Europa się zmieniła i gdy niegdyś walczone o to, aby powstało jakieś kolejne państwo, teraz te poszczególne państwa koniecznie chcą się dostać do Unii Europejskiej.

dokończenie na str. 23

Kościół pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa Kościółem Stacyjnym

W tym roku pielgrzymowanie do Wielkopostnych Kościołów Stacyjnych w Warszawie odbywa się pod hasłem „Zostań pielgrzymem nadziei” i jest połączone z konkursem. Przez cały Wielki Post każdy pielgrzym odwiedzający kościoły stacyjne może zbierać pieczętki w specjalnym paszporcie, a później wziąć udział w losowaniu, w którym główną nagrodą jest pielgrzymka do Rzymu!

W poniedziałek 10 marca 2025 r. nasz kościół był Kościołem Stacyjnym. O godz. 19:00 była sprawowana uroczysta Msza święta pod przewodnictwem Biskupa Rafała Markowskiego. Ksiądz Biskup w czasie homilii przypomniał postać Adama Chmielowskiego, który odnalazł swoje prawdziwe powołanie w wieku 35 lat. Ksiądz Biskup opowiedział historię Adama, który wychował się w tradycyjnym domu. Bardzo wcześnie stracił rodziców. Kiedy miał 8 lat, zmarł jego ojciec, a 6 lat później – matka. Z rodzinnego domu wyniósł wielką miłość do ojczyzny. Jako osiemnastolatek brał udział w Powstaniu Styczniowym, w czasie którego amputowano mu nogę. Dostał się do niewoli rosyjskiej, z której udało mu się uciec. Wyjechał do Paryża, gdzie zaczął studiować sztukę malarstwa. Kiedy ogłoszono amnestię dla tych, którzy brali udział w Powstaniu Styczniowym, Adam Chmielowski wrócił do Polski, kontynuując naukę malarstwa w kraju. Przyjaźnił się z Józefem Chełmońskim i Aleksandrem Gierymskim.

W 1879 roku artysta przystąpił do największego, jak się później okazało, dzieła swego życia „Ecce homo”. Malarz chciał przedstawić moment, kiedy Piłat pokazuje Jezusa zgromadzonemu tłumowi. Adam Chmielowski malował ten obraz bardzo długo. Z płótna powoli wyłaniał się obraz Jezusa umęczonego, ubiczowanego, odzianego w purpurowy płaszcz i z trzciną w ręku. Pewnego dnia, kiedy Chmielowski chciał przystąpić do pracy, spojrzał na obraz oczami przenikniętymi Łaską Bożą. Przyjrzał się twarzy Chrystusa.

„Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich” – powiedział Adam, patrząc na obraz Tego, który „nie miał wdzięku ani też blasku, aby chciano na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” (Iz 53,2)

W dramacie „Brat naszego Boga” ks. Karol Wojtyła przywołuje sytuację, w której Adam Chmielowski staje przed malowanym przez siebie obrazem Ecce Homo i mówi:



*„Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś.
Natrudziłeś się w każdym z nich.
Zmęczyłeś śmiertelnie.
Wyniszczyli Cię.
To się nazywa Miłosierdzie.
Przy tym pozostałeś piękny.
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
Takie piękno nie powtórzyło się już
nigdy później.
O, jakież trudne piękno, jak trudne.
Takie piękno nazywa się Miłosierdzie.”*

Adam Chmielowski odkrywa w Twarzy Chrystusowej piękno miłości aż do końca. Odkrywa największą prawdę o Chrystusie.

W tym poniżonym, oplutym odkrywa Piękno, które całkowicie go przemienia.

Wtedy w jego duszy rodzi się Brat Albert.

Adam Chmielowski nie dokończył tego obrazu. Porzucił malarstwo na rzecz ludzi, którzy pochodzili z marginesu. Chce wyjść do tych, którzy są odrzuceni, bo w nich odnalazł Chrystusa. Jego nawrócenie to fascynacja cierpiącym Chrystusem.

Ksiądz Biskup zakończył homilię mówiąc, że prawdziwa jałmużna określa nasz stosunek do drugiego człowieka. W jałmużnie nie chodzi tylko o to, żeby komuś dać jedzenie i dach nad głową, to jest niesienie pomocy mocą Chrystusa cierpiącego i miłującego każdego z nas.

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Wielki Post

W Bugisi okres Wielkiego Postu jest obchodzony bardzo uroczysto. Począwszy od Środy Popielcowej. Wierni gromadzą się w kaplicy zewnętrznej, by rozpocząć podczas Mszy Świętej Wielki Post. Wiernych jest bardzo dużo, nie wszyscy mieszczą się, wielu chrześcijan modli się na zewnątrz przy kaplicy. Można zobaczyć dzieci w wieku od kilku tygodni do najstarszych z plemienia. Kobiety ubrane są w swoje najlepsze suknie lub kitangi (są to chusty narodowe w różne wzory, również wzory świętych, Jezusa czy Matki Bożej). Muzyka przestaje grać. Chór śpiewa nadal pięknie a cappella, podzielony na głosy żeńskie i męskie. Zamiast posypywania głowy popiołem, księża oraz siostry zakonne rozrabiają popiół z odrobiną wody, by każdy obecny był naznaczony krzyżem na czole. Piękny symbol wiary w nadchodzące zmartwychwstanie Chrystusa. Msza jest uroczysta. Wierni niosą rzeczowe dary w procesji.

Po Mszy Świętej ludzie rozchodzą się powoli do domów. Niespiesznie, ponieważ to również czas na pozdrowienia, chwilę rozmowy. Pogoda nie rozpieszcza, 37 stopni w cieniu, bez wiatru. Każdy jest spocony i zmęczony upałami.

Będąc już w domu zmyłam krzyż z popiołu, krzątałam się po domu, gdy przyszły napić się wody dwie kobiety, które znam. Ich zdziwienie sprawiło moje zaskoczenie. Zapytały, dlaczego zmyłam krzyż, przecież zmywa się dopiero następnego dnia po środzie popielcowej. Opowiedziałam im jaki jest zwyczaj w Polsce, były bardzo zaskoczone. Zaciekała mnie jedna uwaga kobiety: „Ale popiół na włosach jest niewidoczny dla innych”. Tak, to prawda. Chodziłam z tą dygresją kilka dni i zrozumiałam, że ci ludzie szczerzą się swoją wiarą. Nie wstydzą się jej, a wręcz przeciwnie, chlubią się byciem katolikami.

W każdy piątek odprawiana jest Droga Krzyżowa na ulicach Bugisi. Oprócz wiernych nie brakuje gapiów, którzy raczej obserwują co się dzieje, aniżeli przeszkadzają w modlitwie. Droga Krzyżowa w upale, który do tej pory u nas gościł, to naprawdę duże wyzwanie. Przez ponad półtorej godziny jesteśmy na Drodze Krzyżowej z Jezusem. Między stacjami słuchać śpiewy pasyjne. Rozważania czytają różne wspólnoty. Ministranci wytyczają drogę, niosąc ze sobą stacje. Zawsze ktoś obok zabiera ze sobą krzyż oraz stacje i niesie go do końca Drogi.

Następnie jest Msza Święta. W każdą sobotę chór spotyka się nieopodal naszego domu misyjnego, by podczas próby ćwiczyć pieśni na Wielkanoc.

Moja pierwsza Droga Krzyżowa na misji w zeszłym roku wydawała się bardzo łatwa, szliśmy razem w grupie, zanurzeni w modlitwie, jednak wiele rzeczy mnie rozpraszało –

a to różne zwierzątka, które pełzały nieopodal, piękny śpiew ptaków, wszechobecny kurz oraz upał, który sprawił, że Droga Krzyżowa była bardzo trudna i wyczerpująca. Wielokrotnie myślałam, że nie dam rady, za dużo przeszkód w jednym czasie. Zawsze w chwilach zwątpienia wracał obraz Jezusa poranionego, przepełnionego bólem fizycznym, umęczonego. Pan Jezus oddał za nas swoje życie, więc ja również mogę wytrwać, znosząc niedogodności. To wspomnienie przypomina mi, jak wiele mam w sobie niedoskonałości i wygody.

Wielki Post w Afryce dla Europejczyka to wyzwanie, a Droga Krzyżowa wymaga większego poświęcenia.

Wielkanoc to wielka uroczystość, która trwa kilka godzin. Wszyscy się radują i cieszą. Świętowanie odbywa się w kościele, wspólnie ze wspólnotą. W domach rodzina spożywa *pilau* – ryż z przyprawami oraz mięso kozie lub krowie. Mężczyźni siedzą przy stole, kobiety usługują, podają miskę z wodą do umycia rąk, jedzenie. Następnie jedzą kobiety, za zwyczaj przed domem lub w innym pomieszczeniu. Dzieci czekają na swoją kolej.

Bardzo nam brakuje rodzinnego świętowania, wspólnych posiłków, gdzie każdy jest traktowany na równi oraz polskiego jedzenia.

Idę dzięki Tobie

*To ja idę za Tobą,
Choć tyle lat minęło
Ja wciąż widzę – idziesz
Ciagniesz za sobą drzewo.
Widzę jak patrzysz
zatroskanym sercem w tłum,
wołasz !
„Panie w Twoje ręce
powierzam Ducha Mego”*

*Jestem co roku mały
– bo przysgniatają mnie moje słowa
Jestem co roku chudszy
– bo wysusza mnie strach
Jestem co roku słabszy
– bo męczył mnie mój wstyd.*

*Taki jestem bez Ciebie,
Bez dawania miłości,
Bez kochania, bez wiary.
Teraz chcę być z Tobą
I silniejszy niż wczoraj.*

Lublin 19.02.2000

Autor nieznanym (opoka.org.pl)

Maja Horajska MŚ SMA

CChW SOLIDARNI

Centrum Charytatywno-Wolontariackie

71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z dopiskiem Maja i Łukasz Horajscy Bugisi



Od naszego mola książkowego

„Nie opuszczę cię ani nie pozostawię” (Hbr 13,5)

Człowiek rodzi się, wychowuje, wzrasta, dojrzewa, a w końcu umiera w otoczeniu rodziny. Dzięki niej otrzymuje życie, ale też dziedziczy wartości duchowe i materialne. Więzy krwi w rodzinie są niepowtarzalne i mają wpływ na całe nasze życie. Niestety grzech pierworodny sprawił, że w te najgłębsze ludzkie i duchowe relacje wkraśli się zło, które może zatruć to duchowe drzewo pokoleniowe, przenikając aż do jego korzeni.

To w rodzinie zamiast miłości może pojawić się zawiść, zazdrość, pycha, przemoc, które będą trwać przekazywane następnym pokoleniom niczym duchowy spadek. Chrystus Pan, rodząc się z Maryi Dziewicy, „wszczepił się” w swój łańcuch pokoleń, a zbawienna ofiara Jego krwi, która przemawia mocniej niż krew Abła, przemieniła nie tylko Jego krewnych, ale całą ludzką rodzinę.

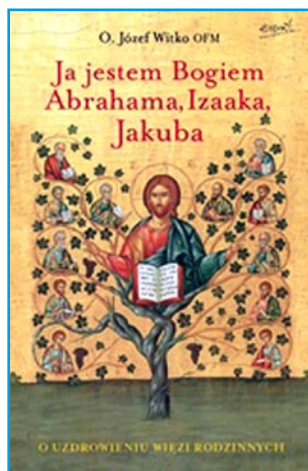
Książka ta jest zachętą, aby podążając śladem biblijnych postaci, ostatecznie zerwać ze złem, ale także uświadamia nam, że należy prosić Boga o wstawiennictwo za wszystkich naszych przodków. W ten sposób zbawienna łaska może dotknąć również ich, niosąc Boże błogosławieństwo wszystkim następnym pokoleniom.

W książce znajdziemy teksty modlitw o uzdrowienie międzypokoleniowe, jak również liczne świadectwa tych, którzy doświadczili zbawiennych owoców takiej modlitwy.

Ja jestem Bogiem Abrahama, Izaaka, Jakuba,

Józef Witko OFM,

Wydawnictwo: Wydawnictwo Esprit



Ojciec Józef Witko dzieli się poruszającym świadectwem – opowiada, jak w jednym z najtrudniejszych momentów życia doświadczył niezwykłych łask dzięki modlitwie różańcowej.

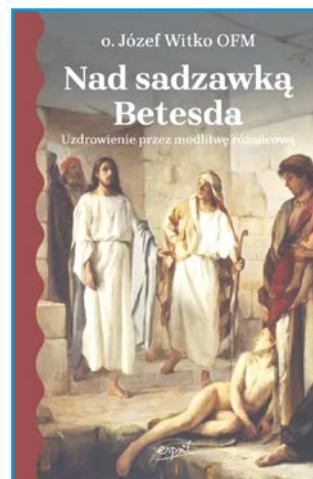
Wskazuje na moc słowa Bożego ukrytą w każdym paciorku tej modlitwy, która prowadzi do wewnętrznego uzdrowienia i głębokiego spotkania z Bogiem. „Słowo Boże, kiedy je przyjmujemy do serca, ma moc zbawić nasze dusze” – pisze autor, zachęcając do medytacji nad tajemnicami Różańca, które stały się dla niego duchową osłoną i źródłem pokoju. W książce przeprowadza nas przez wszystkie tajemnice Różańca Świętego i uczy, jak wejść w strumień łaski uzdrowienia płynący właśnie z tej modlitwy. W książce znajdziesz także fragmenty Pisma Świętego do kontemplacji oraz wskazówki, jak się modlić, by doświadczyć Bożej obecności i mocy.

Nad sadzawką Betesda.

Uzdrowienie przez modlitwę różańcową.

Józef Witko OFM,

Wydawnictwo Wydawnictwo Esprit



Ojciec Józef Witko, posługujący od wielu lat modlitwą o uzdrowienie i uwolnienie, pokazuje, jak ważne w procesie uzdrowienia duchowego, a także fizycznego, jest przebaczenie. Jego brak nie tylko zamyka ludzkie serce na działanie Bożej łaski, ale też sprawia, że człowiek staje się nieszczęśliwy, skupiony na samym sobie i swoim cierpieniu. Przebaczenie – choćby wydawało się bardzo trudne – jest możliwe. Bóg ma moc nawet z największego zła wyprowadzić dobro!

Uzdrowiająca moc przebaczenia,

Józef Witko OFM,

Wydawnictwo Wydawnictwo Esprit

List do św. Katarzyny z Sieny

dokończenie ze str. 21 ➞

Kiedyś każdy kraj miał swoje specyficzne cechy, szczylił się oryginalnością, tak teraz wszyscy chcą robić to samo, i wyglądać tak samo. Nawet bez względu na kolor skóry. Tak, tak, świat bardzo się zmienił. Aż ciekawe, co będzie dalej.

I tu dochodzę do sedna sprawy. To wymieszanie ludów i narodów dzieje się na naszych oczach, i często przynosi wiele bólu i nieszczęść. Nieszczęśliwi ludzie przybywają do Europy, ale i oni sami bywają powodem nieszczęść.

Wiem, że Twoja opieka i działanie mają charakter raczej duchowy. No cóż, nie ukrywam, że tu też chodzi o ducha. Istnieje obecnie taki paradoks, że uważa się każdą religię za równą innym. Co ciekawe, to taką opinię najczęściej wyrażają ludzie w ogóle w nic nie wierzący.

Ale jest też druga strona medalu – każda religia uważa sama siebie za jedyną słuszną i prawdziwą. Ale i najczęściej to chrześcijanom zarzuca się że oni są wszystkiemu winni, że ich religia jest wojownicza, i że to oni powinni wszystkim ustępować. A najlepiej to przejść na inne wyznanie.

Teraz różni innowiercy wkraczają na nasze ziemie, do naszych domów, i chcą nam narzucać własne widzenie świata. No powiedz, święta Katarzyno, czy to jest sprawiedliwe? Bo to nie znaczy, że zamykamy drzwi przed gośćmi, ale przecież goście też muszą umieć się zachować.

Na tym na razie kończę. Będę się do Ciebie modliła.

I pamiętaj też o mojej Ojczyźnie w tej pogubionej Europie.

Tvoja wierna wyznawczyni –

Elżbieta Nowak

WSPÓLNOTA BIELANEK

W tym artykule znajdziecie kilka słów na temat wspólnoty Bielek.

• Jak zostać Bielanką?

Żeby stać się Bielanką wystarczy zgłosić się do starszych Bielek, bądź do księdza Przemka.

• A dlaczego dziewczyny chcą być Bielankami?

Dlatego, że pomagasz na mszach, integrujesz się na spotkaniach i nabywasz nowe umiejętności – mówi 13-letnia Ola. Warto być Bielanką, ponieważ rozwijasz się duchowo i służyysz Bogu – mówi 15-letnia Ola.

• Ile w obecnej chwili jest Bielek?

W obecnej chwili w naszej parafii są trzydzieści trzy aktywne Bielek.

• Czy Bielek mają zbiórki?

Bielek co tydzień w sobotę spotykają się na zbiórkach. Każdą z nich rozpoczynamy wspólną modlitwą razem z ministrantami. W każdą pierwszą sobotę miesiąca spotykamy się również na mszy wspólnotowej.

• Jak dziewczęta angażują się w życie kościoła?

Bielek aktywnie włączają się w życie parafii, a idealnym przykładem tejże aktywności są warsztaty organizowane dla dzieci i akcja „List do świętego Mikołaja”.

• Jakie są obowiązki Bielek na Mszy?

Młodsze Bielek z zapalem chodzą na Msze dla dzieci w niedziele, starsze Bielek uczęszczają na mszę także w dni powszednie. Do zadań Bielek na mszach należy noszenie darów, czytanie modlitwy wiernych, opiekowanie się ziarenkami i naszym kochanym misiem Jacusiem.

• Jak Bielek przeżywają Wielki Post, a później Wielkanoc?

W okresie Wielkiego Postu uczymy się przeżywać Triduum Paschalne. W trakcie niedzieli Palmowej będziemy sprzedawać palemki, baranki i własnoręcznie wykonane ozdoby. Będziemy uczestniczyć w Triduum nosząc dary, śpiewając modlitwę wiernych i sypiąc kwiatki na procesji rezurekcyjnej. W najbliższym czasie będziemy też organizować wielkanocne warsztaty dla dzieci.

Tak po krótko wygląda nasza posługa.

Lena Grudzień Bielanka (14 lat)

KONCERT WIELKOPOSTNY

Czwartkowy wieczór 27 marca 2025 r. w naszym kościele pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa był czasem zadumy i głębokiej refleksji. W duchu wielkopostnej tradycji chór i orkiestra „Mazowska” pod dyktando maestro Jacka Bonieckiego, wykonali poruszające pieśni pasyjne, a następnie zabrzmiała monumentalna III Symfonia c-moll „Organowa” Camille’a Saint-Saënsa. Wirtuozowską partię solową na organach wykonał wybitny muzyk – prof. dr hab. Andrzej Białko, a potęgą dźwięku wypełniła wnętrze świątyni, tworząc przejmującą, mistyczną atmosferę. Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami w tym wyjątkowym czasie.

FB „Mazowsze”



Foto: Michał Leśniewski

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

dokończenie ze str. 17 ➞

Takie, które powinno być powiedziane. Ksiądz pozostawił dzieci i dorosłych w zawieszeniu, aby sami starali się sobie na to pytanie odpowiedzieć. I starali się, choć to nie było takie łatwe. I czekali na to, co ksiądz powie na kazaniu.

Potem były czytania Słowa Bożego. Jedno przez chłopca, drugie przez dziewczynkę. One również wypadły dobrze. Ksiądz odczytał Ewangelię o Ostatniej Wieczerzy. A potem rozwinął to, co zaczął:

To nie działo się tylko wtedy, przed dwoma tysiącami lat. To dzieje się tu i teraz. To wy jesteście tymi uczniami, którzy zgromadzili się wokół Jezusa. A On za chwilę weźmie w swoje ręce Chleb i powie: „To jest Ciało moje”. Ja Go zastąpię. On się mną posłuży. Ja wam podam Ciało Jezusa. Jezusa samego.

Abyście Go przyjęli do duszy swojej. Byście się z Nim zjednoczyli. Byście Go kochali tak jak On was kocha. Byście byli tacy wielcy, tacy dobrzy jak On.

I stało się to, czego Stary Diabeł nie przewidział, czego nawet same dzieci się nie spodziewały, co przemieniło do głębi serca dorosłych. I już nieważne były sukienki, kokardki, wianuszki, falbanki, koronki, krynolinki, samochodziki, zegarki, kolejki na szynach i rowery, tylko ważny stał się Jezus, którego za chwilę w sposób szczególny przyjmą do swoich serc. I jakby diabełków wymiotły te słowa księdza z kościoła. Zniknął ten jarmark, który zdawał się być nie do opanowania. Uciszyło się, zrobiło się nabożnie, dostojnie. Tak jak być powinno przed Pierwszą Komunią Świętą.

ks. Mieczysław Maliński

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA (Niby-bajki)

<https://www.malinski.pl/biblioteka/61/>



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonej do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



NCHI YA MUNGU – ZIEMIA BOGA



WIELKI POST



KONCERT WIELKOPOSTNY

27 MARCA 2025r.

PAŃSTWOWY ZESPÓŁ LUDOWY PIEŚNI I TAŃCA

MAZOWSZE

Foto: Michał Leśniewski. Więcej zdjęć w galerii na stronie blwlad.mkw.pl